Nr. 161. Lwów — Niedziela dnia 17 Lipca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct
na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy

Nadesłane na trzeciej stronicy:

Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.

Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: B. 7 po Św. Aleks. | N. 6 po S. Hł. 5 — Jutro: św. Szymona | Syzona Wel.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 4 m. 23 — Zachód „ 7 „ 45

Długość dnia g. 15 m. 22 — Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 lipca.

Samorządu ziemskiego nie otrzyma Litwa, Wołyń, Podole i Kijowszczyzna, — oto niespodziewana wiadomość z Rosyi. Dziwne koleje przechodziła ta sprawa. Podniesiono ją w Petersburgu dwa lata temu, w owej dobie, gdy dobre zamiary były tak wielkie, że się nie liczono z siłami. Zrazu postanowiono, że ekonomiczny samorząd, zwany ziemstwem, będzie w tych krajach zupełnie taki, z jakiego korzystają od lat trzydziestu gubernie środkowej Rosyi. Wnet potem powstała wątpliwość, żali to będzie dobrze; zapytano jenerałów Ignatjewa i Orżewskiego, a ci oświadczyli się przeciw reformie. Lecz petersburscy jej zwolennicy nie dali za wygraną, przeparli postanowienie, że trzeba jeszcze gubernatorów zapytać o zdanie. Uczyniono to i otrzymano zgodne oświadczenie, iż reforma jest konieczna; ale wtedy przeciwnicy jej zaproponowali wezwać wyłącznie rosyjskich ziemian, aby w każdej gubernii utworzyli ankietę i opracowali w tej sprawie memoryały. Zapewne ci, którzy to zaproponowali sądzili, że Rosyanie oświadczą się przeciw reformie, ponieważ cały swój byt, swe majętności w kraju zawdzięczają wyjątkowemu jego położeniu. Lecz ci ziemianie rosyjscy zażądali reformy. Po jakimś czasie ogłoszono też, że komitet ministrów oświadczył się za wprowadzeniem samorządu bez żadnych ograniczeń, a tylko ze zmianami, wynikającemi z odmiennego w ziemiach polskich ustroju gmin. Sprawa przeszła do rady państwowej, ugrzęzła w niej na pół roku i wreszcie wyszła bardzo zmieniona. Już nie miało być rad powiatowych, tylko jedne gubernialne; ziemianie rosyjscy mieli posiadać mandaty [illegible]; przewodniczącymi instytucyj autonomicznych mogli być tylko Rosyanie i przytem osoby zajmujące rządowe stanowiska; prawomocność postanowień miała następować po zatwierdzeniu ich przez gubernatora. Tak więc [illegible] ziemstw rosyjskich, [illegible] zasadę autonomiczną, pozostała tylko nazwa. Ale w końcu widocznie i ona wydała się zanadto uprzejmą. Teraz ogłasza urzędowy *Wileński Wiestnik*: „W zachodnich guberniach reforma ziemska będzie się opierać na całkiem innych podstawach niż w Rosyi, mianowicie, nie będzie żadnych przedstawicieli ludności; postanowiono tylko utworzyć urzędy ziemskich naczelników dzielnicowych, sędziów miejskich i stałych członków powiatowych przy sądach drugiej instancyi; wszyscy ci nowi urzędnicy będą mianowani przez rząd. Taka reforma wejdzie w życie od pierwszego lipca r. 1899, na razie tylko w następujących guberniach: mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Tę organizacyę oparto na ukazie z 12 lipca 1889 r.“

Ów ukaz wydał Aleksander III dla uszczuplenia praw autonomicznych, nadanych przez jego ojca. Przed tym ukazem deputowani do rad powiatowych i gubernialnych wybierali z pośród siebie stałe komisye (po naszemu wydziały), które zarządzały wszystkiemi sprawami samorządu, miały swoje kancelarye, tak zwane „uprawy“ powiatowe i gubernialne, swoich urzędników i własne budżety. Po tym ukazie składanie budżetów przekazano gubernatorom, „uprawy“ zniesiono, wybieralnych prezesów zastąpiono mianowanymi przez rząd „naczelnikami ziemskimi“, których ustanowiono [illegible], mianowicie każdy powiat podzielono na kilka dzielnic (uczastków) i dla każdego zamianowano naczelnika, który w jednej osobie jest sędzią w drobnych zatargach cywilnych, nadzorcą szkół i szpitali, zarządcą dróg i t. d. Przytem pozostawiono dawne urzędy „sprawników“ (isprawników) czyli policyjnych zwierzchników powiatowych, oraz „stanowych prystawów“, t. j. naczelników „stanu“, będącego terytoryalną częścią powiatu. „Sprawnik“ i „stanowi“ odbierają podatki, pilnują szarwarków, ogłaszają ukazy, wykonują policyę, rewidują paszporty, a „naczelnicy ziemscy“ spełniają resztę obowiązków, wyliczonych wyżej. Dawniej, przed rokiem 1867-ym, kiedy w Rosyi nie było „ziemstw“, wszystkie obowiązki sprawników i naczelników ziemskich spełniali sprawnicy i stanowi. Aleksander II-gi, nadając autonomię, czyli „ziemstwa“, odjął im obowiązki z zakresu ekonomicznego i przekazał je prezesom ziemstw. Aleksander III ukazem z 12 lipca 1889 r. odebrał te obowiązki prezesom, lecz nie zwrócił ich sprawnikom, ale powołał nową kategoryę urzędników państwowych, — naczelników ziemskich — i oddał im te obowiązki.

Tak tedy po krótkiem trwaniu autonomia ziemska przyczyniła się tylko do powiększenia biurokracyi. Zawsze jednak w Rosyi coś zostało z tej autonomii: po dawnemu są deputowani, wybierani przez szlachtę, gromady chłopskie i mieszczan — oni się co roku zjeżdżają, zalecają rządowi to lub owo, krytykują działalność naczelników ziemskich i gubernatorów, mogą podawać memoryały rządowi. Wedle tego, co doniósł *Wileński Wiestnik*, nic podobnego nie będzie w ziemiach polskich. Tam tylko znakomicie zwiększy się zastęp urzędników — przybędzie mnóstwo naczelników ziemskich. Taką „reformę“ przeprowadzono w r. 1894 na Kaukazie, w roku przeszłym za Uralem, a teraz postanowiono obdarzyć nią sześć „zachodnich gubernij“.

Nie zaszczycono tą reformą gubernij: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Stało się to widocznie dlatego, że w tych guberniach ludność katolicka, polska i litewska, ma ogromną przewagę, która w kowieńskiem wynosi 92%, w grodzieńskiem 80%, a w wileńskiem 78%. Zapewne nie chciano, aby taka ludność dostarczała stałych powiatowych delegatów do sądów drugiej instacyi, oraz aby z niej trzeba było wybierać „sędziów miejskich“. Ci sędziowie, to są, po naszemu, rzeczoznawcy w kwestyach podatkowych i w procesach handlowych, a stali powiatowi delegaci przy sądach drugiej instancyi istnieją w Rosyi tam, gdzie nie zaprowadzono sądów przysięgłych, a jednak chciano, aby sędziowie koronni mogli się dowiadywać o zapatrywaniach miejscowej ludności na jakieś przestępstwo. Takie informacye są widocznie zbyteczne w okolicach niezrosyanizowanych.

Po dwóch latach opracowywania ustawy ziemskiej dla gubernij zachodnich tyle z niej zostało. Góra dobrych zamiarów nie zrodziła nawet myszy. Czynownictwo tryumfuje i nie dziw, że *Wileński Wiestnik* podał o tem wiadomość pod wykrzyknikiem „Radośna nowina!“

Między Niemcami a Rosyą zanosi się na tak zwaną „wojnę celną“, która jednak wedle znanego orzeczenia Bismarka i zwyczaju już utartego, nie przeszkadza trwaniu prawidłowych politycznych stosunków, przynajmniej przez czas jakiś. Rzecz tak się przedstawia. Wiadomo, że koleje żelazne na lewym brzegu Wisły mają tory takiej szerokości, jak w całej Europie, a na prawym — szersze, tak szerokie, jak w całej Rosyi. Zrobił tak rząd rosyjski ze względów strategicznych, aby w razie wojny i najazdu nieprzyjaciela utrudnić mu korzystanie z kolei na prawym brzegu Wisły, gdzie się wznoszą trzy szeregi twierdz. Ale wskutek takiej różnicy w szerokości torów trzeba w Warszawie przeładowywać towary idące za granicę z wagonów szerokich do węższych, a tak przeładowane, mogą one iść przez całe Niemcy, do portów, lub do państw dalszych. Tymczasem od pewnego czasu rząd berliński począł domagać się, aby te towary były na granicy przeładowywane do wagonów pruskich. Zapewne chodzi tu po prostu o stworzenie ruchliwych punktów nadgranicznych, gdzieby zarabiali robotnicy niemieccy. Ale dla kupców rosyjskich podwójny przeładunek — jeden nad Wisłą drugi na granicy — przedstawia same niewygody i straty. Towary rosyjskie, naprzykład zboże musi podrożeć o cały koszt drugiego przeładunku. Będzie to korzystne dla rolników niemieckich, którym p. Miquel niedawno przyrzekł wszelkie możliwe w zakresie administracyjnym ułatwienia, ale będzie bardzo niekorzystne dla rolników rosyjskich. W sporze o tę kwestyę rząd petersburski powołuje się na postanowienia traktatu handlowego z r. 1894, a znowu rząd berliński odpowiada, że gdy zawierano ów traktat jeszcze nie było w Rosyi tak rażącej podwójnej taryfy kolejowej — drogiej dla transportów z zachodu na wschód, a niezmiernie taniej w odwrotnym kierunku. Tak ułożona taryfa odbiera Niemcom wszystkie korzyści traktatu: wywozić do Rosyi one nic nie mogą, a muszą przyjmować od niej produkta dowiezione za bezcen. Rząd rosyjski upaństwowił wszystkie koleje i taryfami zmienia rachunek, który był podstawą obliczeń przy zawieraniu traktatu handlowego: czego nie bierze jako cło, to bierze jako koszta przewozu. Na to Niemcy mają tylko jeden sposób: zmusić rosyjskie towary do przeładunków. Rząd rosyjski nie uwzględnił takiego przedstawienia rzeczy, odwołał swych delegatów wysłanych do Berlina i zapowiedział zerwanie traktatu handlowego od 20 lipca, jeżeli do tego czasu rząd berliński nie cofnie rozporządzenia o przeładowywaniu towarów na granicy. W Berlinie muszą czynić jak chcą junkrowie, jak chce ich „Bund“ agrarny, więc zapewne nastanie „wojna celna“, która nie zepsuje stosunków politycznych, lecz jeśli długo potrwa, może wytworzyć kwasy, z których już powstanie oziębłość stosunków.

Plotka o zaręczynach — Konferencye.

Piszą nam z Wiednia 15 lipca.

Komunikat urzędowy oświadcza dziś, że pogłoski o zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z księżniczką Maryą Ludwiką Cumberlandzką są czczym wymysłem. Tutaj pogłoskę tę ogłosił w zeszłą niedzielę *Neues Wiener Tagblatt*. Wywołała ona w politycznych kołach nadzwyczajne wrażenie, chociaż dzienniki tutejsze nie zwróciły na nią uwagi. Dzienniki natomiast madziarskie, bardzo czułe na wszelkie symptomata na polu polityki międzynarodowej, rozbierały tę pogłoskę w gruntownych artykułach wstępnych, np. pod klasycznym tytułem „Tu Austria felix nube“ etc. Jeden z dzienników madziarskich, puszczając zbytecznie cugle żywej wyobraźni, przewidywał już — przywrócenie królestwa hanowerskiego! W każdym razie była to pogłoska sensacyjna pierwszego rzędu. Jak wiadomo, ostatni król Hanoweru, ślepy Jerzy V., po wcieleniu Hanoweru do Prus w r. 1866, osiadł w Austryi, najprzód w Hietzingu, potem w Gmundenie nad romantycznem jeziorem Traun. Umarł w czerwcu r. 1878 w Paryżu, w swej willi w pobliżu Arc de triomphe, na polach elizejskich, a korespondent wasz miał sposobność przypatrzeć się wtedy okazałemu pogrzebowi ostatniego króla hanowerskiego. Jedyny syn jego, urodzony 21 września 1845, piastujący tytuł „księcia Cumberland, królewskiego księcia Wielkiej Brytanii i Irlandyi, księcia Brunszwigu i Lüneburga“, po śmierci ojca, 11 lipca r. 1878 ogłosił deklaracyę, zastrzegającą wszelkie swe prawa do tronu hanowerskiego. Dnia 21 grudnia r. 1878 pretendent do tronu hanowerskiego ożenił się z królewną duńską Thyrą, wchodząc tem samem w bliskie pokrewieństwo, z dworami angielskim i rosyjskim, gdyż najstarsza siostra jego żony Aleksandra jest żoną ks. Wallii, a druga, Dagmara, była żoną cara Aleksandra III. Ks. Cumberland mieszka stale w Gmundenie. Kiedy w r. 1884 umarł bezdzietnie ostatni książe Brunszwiku Wilhelm, ks. Cumberland, jako naczelnik rodu Gwelfów, w odezwie oznajmił, że obejmuje rządy tego księstwa, uznając konstytucyę cesarstwa niemieckiego. Ponieważ jednak nie zrzekł się równocześnie swych roszczeń do królestwa Hanoweru, rząd niemiecki nie dopuścił go do panowania w Brunszwiku, lecz pruskiego księcia Albrechta mianował „administratorem“ tego księstwa.

Księstwo Cumberland posiadają pięcioro dzieci. Najstarsza córka Marya Ludwika urodziła się w r. 1879, zaś dnia 28 października 1880 r. urodził się księstwu syn Jerzy Wilhelm, który zeszłego roku przebył bardzo ciężką chorobę, a 1 bm. został mianowany porucznikiem w 42-im austryackim pułku piechoty, noszącym tytuł ks. Cumberland. Pogłoska o zaręczynach austryackiego następcy tronu z księżniczką cumberlandzką z politycznych i religijnych powodów musiała wywołać największą sensacyę. Pod pierwszym względem nasuwała się podwójna alternatywa. Można było przypuszczać, jak to napomknął jeden z dzienników madziarskich, że taka kombinacya dworsko-matrymonialna bardzo wzmocni pretensye ks. Cumberlanda do tronu hanowerskiego. Można było także wnosić, że zaszczytna pozycya teścia przyszłego cesarza austryackiego zupełnie go pogodzi z rolą króla in partibus. Pod względem religijnym wydawało się rzeczą niemożliwą, aby na tronie austryackim zasiadła protestantka. Wniosek więc prosty, że księżniczka Marya Ludwika powróci na łono Kościoła katolickiego. Lecz z drugiej strony dwór hanowerski gorliwie wyznaje protestantyzm, uważa się za jednego z głównych opiekunów protestantyzmu, a zatem konwersya księżniczki mogła napotkać na znaczne przeszkody. To wszystko dostatecznie tłómaczy, dlaczego w poważnych kołach politycznych pogłoska o zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wywołała tak silne wrażenie, tak ożywione dyskusye i komentarze, tudzież tak daleko sięgające kombinacye. Zapewne właśnie z tego powodu zjawiło się solenne zaprzeczenie urzędowe, jakiem nie zaszczycono licznych, dawniejszych plotek, swatających następcę tronu z różnemi innemi księżniczkami.

Wczoraj rozpoczęły się konferencye poufne pomiędzy hr. Thunem a książętami Alainem Rohanem i Karolem Auerspergiem, hr. Oswaldem Thunem, baronem Aerenthalem i dr. Dammem, a więc wyłącznie reprezentantami grupy większych właścicieli Czech. Hr. Stuergkh i bar. Schwegel nie uczestniczyli w tych konferencyach. Sam fakt, że narady nie skończyły się na wczorajszej 4-godzinnej koferencyi, lecz dziś odbywa się ciąg dalszy, świadczy, że delegaci niemieccy nie przybyli do pałacu ministeryum spraw wewnętrznych, aby w myśl uchwały naczelnej rady lewicy oświadczyć, że propozycye rządowe nie stanowią właściwej podstawy do rokowań, lecz że przeciwnie odbywa się poważna i gruntowna merytoryczna dyskusya tych propozycyi. Tymczasem *Narodni Listy* oświadczają, że klub młodoczeski propozycye rządowe przyjął jedynie do wiadomości, ale nie wypowiedział swej zgody na nie. A zatem radykalny organ młodoczeski w tej kwestyi zajmuje to samo stanowisko nieprzejednane, jak vice versa np. *Ostdeutsche Rundschau*. Jeżeli *Narodni Listy* dodają, że Czesi nie mają żadnego powodu ułatwić rządowi odwrócenia lewicy od obstrukcyi, to Czesi sami niech sumiennie rozważą, co im nakazuje ich interes. Że jednak inni, a mianowicie Polacy, muszą gorąco pragnąć, aby się udało przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych, o tem jesteśmy najmocniej przekonani.

Oczywiście celem dalszego podburzania ludności niemieckiej, *Grazer Tagespost* nibyto na podstawie wynurzeń jednego z niemiecko-narodowych uczestników konferencyi, zapewnia, „że istnieje wspierany wpływami pozaministeryalnemi prąd, zmierzający do dalszego faworyzowania słowiaństwa kosztem Niemców i do usunięcia Niemców austryackich całkiem na bok“. Że taki prąd nie istnieje, nie jest popierany w rozstrzygających kołach monarchii, to jest rzeczą pewną. Tak samo trudno uwierzyć, aby hr. Thun na konferencyach istotnie oświadczył, że Praga, gdzie istnieje uniwersytet niemiecki, teatr niemiecki, majętna arystokracya niemiecka i znaczny przemysł niemiecki, ma być uważaną według językowego projektu rządowego, jako wyłącznie czeskie miasto. Wymysły takie zmierzają tylko do utwierdzenia ludności niemieckiej w nastroju opozycyjnym i do wywołania prądu antidynastycznego. Według wzoru „Omladiny“ czeskiej ma powstać omladina niemiecka. Oto ideał Wolffa i jego adjutantów w Grazu.

Korespondencye.

Rzym, 12 lipca.

Uroczysty obchód czterechsetnej rocznicy śmierci dominikanina Savonaroli, który z powodu rozruchów we Florencyi, Medyolanie i Neapolu nie przyszedł w dniu 23-go maja do skutku, został odłożony na czas nieograniczony, ale odbędzie się niewątpliwie. We Florencyi zawiązał się nawet komitet katolicki pod przewodnictwem miejscowego arcybiskupa kardynała Bausy, który ma się zająć obchodem tej rocznicy. Nadmienić tu jeszcze muszę, że masonerya włoska chciała tę rocznicę przeciw Papiestwu wyzyskać i w tym celu zaprosiła poetę Carducci'ego, aby podczas obchodu wygłosił odpowiednie odczyty, ale Carducci publicznym listem wymówił się od tego, twierdząc, iż Savonarolę należy zostawić katolikom.

Wystawa w Turynie przedstawia się wspaniale, mimo, że ostatnie zaburzenia socyalistyczne zmąciły jej spokojny, świąteczny niemal nastrój. Jest tam jedna sala muzyczna i jedna dla sztuki dramatycznej, a 18 dla malarstwa i rzeźby. Z tych sal oddano jednę specyalnie na pomieszczenie krajobrazów przedstawiających Alpy, drugą na portrety i obrazy kobiet. Słynny Pasini posiada także oddzielny pokój dla wystawy swoich płócien. Wspaniała jest sala koncertowa, w której odbyła się ceremonia inauguracyjna, w obecności króla, książąt domu sabaudzkiego, ministrów itd., zbudowana w stylu barokowym; pomieścić może 4000 osób. Nie brakuje też balonu na uwięzi i kopalni złota w miniaturze, niebieskiej groty, pawilonu egipskiego z kinematografem. Najskromniejszym oczywiście i najwięcej zapewne zaniedbanym, prawdziwym kopciuszkiem, jest pawilon oświaty krajowej, zawierający materyały do dzisiejszego wychowania i wykształcenia ludowego we Włoszech. Bardzo pięknie przedstawiają się galerye z wyrobami rękodzielniczemi, jedwabiami Lombardyi i Piemontu. Neapol, Florencya, Pesaro nadesłały wyroby ceramiczne. Stalownie w Terni wystawiły bogaty zbiór swoich wyrobów. Oczywiście także i wina włoskie, których jest mnóstwo, mają swój własny oddział. W galeryi wojny i marynarki znajduje się wszystko, co dotyczy kolonii włoskich: domki włoskie z Brazylii, Hawany, Kalifornii, Kairu i z innych miejsc. Kolonia erytrejska wystąpiła z drzewami, tkaninami, skórami, bronią i okazami zwierząt. Najciekawszą jest galerya „Pracy“, zbudowana w kształcie tunelu, długa na 21, a szeroka na 45 metrów, w której znajdują się maszyny, puszczone w ruch. W oddziele sztuki kościelnej, oprócz dzieł sztuki, są wystawy misyi katolickich całego świata; pomiędzy innemi zwraca uwagę zbiór kodeksów z miniaturami, ułożonych w sposób chronologiczny. Jednem słowem Włosi mogą być dumni ze swojej wystawy powszechnej.

Pisząc o setnej rocznicy urodzin poety Leopardiego i o nim samym, zapomniałem dodać, że jest on także autorem dyalogu dra-

---

1)

Odwiedziny Polaków w Bośni.

Gdy przed trzema laty po raz pierwszy przyjechałem do Bośni, wspominał mi ks. biskup Markowić, że w jego dyecezyi banialuckiej znajdują się polscy koloniści, także Rusini i zachęcał do ich odwiedzenia. Wówczas zajęty innemi sprawami nie mogłem zadość uczynić jego życzeniu, sposobność jednak nadarzyła się w bieżącym roku. Oto otrzymałem list jednego z kolonistów polskich w Bośni, z którego poznałem smutny stan, w jakim się tam znajdują nasi rodacy, pozbawieni nawet tej pociechy, aby mogli wyspowiadać się w czasie wielkanocnym. Niezwłocznie napisałem do ks. metropolity bośniackiego, arcybiskupa Stadlera w Sarajewie i do ks. biskupa Markowića w Banialuce z zapytaniem, czy mogę w czasie wielkopostnym oddać się pracy apostolskiej w Bośni. Gdy otrzymałem najprzychylniejszą odpowiedź, dnia 5 marca wybrałem się w drogę.

Z Krakowa na Wiedeń, Zagrzeb przyjechałem 8 marca w południe do maleńkiej stacyi Okucani, położonej w Slawonii, na linii Zagrzeb-Sunia-Brod bośniacki. Tutaj zastałem już pakę książek religijnej treści, przeznaczoną dla kolonistów, jaką parę dni przed wyjazdem wysłałem z Krakowa. Naczelnik stacyi z uśmiechem mi mówił, że gdy paka nadeszła, pomyślał, że albo jakiś socyalista jedzie agitować wśród południowych Słowian, albo dobry kapłan, bo kto inny nie wiózłby ze sobą biblioteki do Bośni.

Przypadkowo znalazłem na stacyi jakiś wózek bośniacki, ciągniony przez dwa rumaki mało co większe od kotów; właściciel w czerwonym turbanie, zresztą podobny do naszego podolskiego wieśniaka, łatwo się zgodził przewieźć mnie do Starej Gradiski, w średnich wiekach zwanej Brebirem, w starożytnych Servitium, ostatniego posterunku rzymskiego na drodze cesarskiej ze Salony do Panonii.

Czas mieliśmy dżdżysty, w prawo i lewo pola wodą zalane, w powietrzu wilgoć niesłychana, wszelkie drzewa żywe i martwe grubo mchem zielonkowato-siwym obrosłe. Wioski, przez które wypadło nam przejeżdżać, pełne wody i błota, to też mieszkańcy radzą sobie, jak mogą, stawiając domy na palach, a na nich dopiero kładą belki i cegły pod budowę mieszkań. Przestrzeń wolna między ziemią a podłogą domów jest ulubionym spacerem drobiu lub stacyą kąpielową nierogacizny. Po dwugodzinnej jeździe przybyłem do dawnej granicznej austryackiej warowni, silnie zbudowanej z kamienia, otoczonej głębokiemi rowami, dziś jeszcze pełnemi wody. Przed 20 laty tutaj była granica Austro-Węgier, posterunek silny stał na straży bezpieczeństwa monarchii, zagrożonej w tem miejscu najsilniej od fanatyzmu Osmanów. Dziś twierdza jest bez znaczenia, ledwie kilku żołnierzy w niej się znajduje, podczas gdy przedtem była rezydencyą jenerała i jego sztabu. Stajemy nad brzegiem Sawy. Mój woźnica dalej jechać nie ma zamiaru, woda we wspaniałej szerokiej rzece zbyt była rwistą, aby bezpiecznie puścić się promem. Nie było innej rady, jak łodzią przeprawić się na drugi brzeg Sawy — na ziemię bośniacką, gdzie miasto tureckie rozsiadło się dokoła swej twierdzy, patrzącej niegdyś śmiało w oczy austryackiej rywalce.

Niebawem otoczyło mnie kilku muzułmanów i zachwalało swe powozy i konie. Wybrałem tego, który miał zaprząg najlepszy. Lecz jakież rozczarowanie! Nadjechała buda iście cygańska, do której wsiadając, musiałem dobrze opasać me kości, aby w drodze jakiej nie zgubić wśród ciągłego trzęsienia. Okolica stawała się coraz dziksza i bardziej pustą. Ogromna przestrzeń między Sawą, poniżej Bośniackiej Gradiski, aż ku Banialuce nazywa się Kozara i mało jest zamieszkałą przez ludzi. Przed okupacyą można było jechać tędy przez bory, krzaki i błota trzy dni i ludzkiego nie znalazło się mieszkania. Podróżny spotykał tylko gdzieniegdzie rozrzucone sadyby cygańskie, z któremi spotkanie w czasach dawniejszych mniej było przyjemne i bezpieczne. Obecnie, gdy wypadało mi przejechać przez wieś tego koczowniczego ludu, nie było żadnego niebezpieczeństwa. Zatrzymałem konie i zapytałem jednego z mieszkańców tamtejszych, czy mogę wejść do wnętrza jego mieszkania. Choć muzułmanin, ale że cygan, więc na to pozwolił, pomimo że wewnątrz znajdowała się jego rodzina. Lepianka tylko jedną miała izbę i mały przedsionek, rodzaj szałasu, chrustem pokryty. Światło do wnętrza wpadało przez maleńki otwór, zrobiony u samego dołu, zasłonięty kawałkiem szyby. Sprzętów nie zastałem tu żadnych. Na nagiej, wilgotnej ziemi w jednym rogu leżał worek z kukurudzianą słomą, w drugim było rozniecone ognisko, a przy nim młoda cyganka z dziecięciem u piersi. Stara cyganka, matka „pana domu“, i synek, miły dzieciak ośmioletni, robili honory niespodziewanemu gościowi. Nędza tu okropna. Gdy dałem parę groszy cygance na mleko dla dziecka, chłopak zawołał całem gardłem: „hwala wam“ i począł po cygańsku błogosławić ofiarodawcę.

Zaczęło się ściemniać, gdy stanąłem w Windhorście, kolonii niemieckiej, u proboszcza, Bośniaka, władającego jednak dobrze niemieckim językiem. Koloniści tutejsi przybyli do Bośni zaraz po okupacyi z rozmaitych stron Niemiec, dobrze się zagospodarowali na gruntach, częścią darmo, częścią pół darmo otrzymanych od rządu. Pustą okolicę potrzeba było koniecznie zaludnić, aby bogata ziemia nie leżała odłogiem, toż sprowadzono w te okolice, Kozarami zwane, ludność rozmaitą: Niemców, Włochów, Węgrów i Polaków. W trzech Windhorstach, górnym, dolnym i środkowym, gospodarstwa są prowadzone bardzo dobrze i stanowią jakby centra kultury w tych stronach. Wielu Polaków, najwięcej z Bukowiny, z okolic Gura humory, osiadło przy Windhorście i nie źle się mają na własnym gruncie lub w służbie u Niemców. Wszystkich Polaków w Windhorście jest około 150 osób, wielu z nich mówi po niemiecku, w znacznej części umieją już także mówić po bośniacku, gdyż przybyli do Bośni przed 6 laty.

Parafialny kościółek wykończono dopiero przed czterema laty; wiele w nim brakuje do wewnętrznego odpowiedniego urządzenia, lecz przynajmniej jest ołtarz z tabernakulum, a w nim Najśw. Sakrament. Mieszkanie proboszcza nowe, wygodne, tylko pokój, dla mnie przeznaczony, nie miał pieca, wskutek czego zaraz na wstępie mocno się zaziębiłem.

Proboszcz spodziewał się mego przybycia dopiero nazajutrz, więc lud polski nie zawiadomił o rozpoczęciu misyi. Skorzystałem z tej zwłoki, sprowadziłem dwóch Polaków z Windhorstu, poleciłem lud zawiadomić o swem przybyciu i zamówiłem przez nich konie nazajutrz rano do najbliższej kolonii polskiej w Celinowaczu. W środę rano, dnia 9 marca wybrałem się tam z proboszczem Windhorstu i dwoma wójtami czyli, jak tu nazywają, knezami polskich kolonii: Celinowaczu i Milewaczu. Część drogi odbyliśmy gościńcem, a gdy ten niebawem się skończył, wypadało jechać na przełaj przez krzaki, zalane wodą na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych. Gdyby nie widoczna dobroć koni niemieckiego kolonisty i zapewnienia knezów, że grunt jest nieprzemakalny, więc bagna niema, nigdybym się nie odważył na podobną drogę. Mówiono mi, że tylko w jesieni i na wiosnę takie tu wody; w lecie one wysychają, a grunta służą jako dobre pastwiska.

Wreszcie skończyły się bagniska, rozpoczęła się droga górzysta. Gdzieniegdzie spotykamy serbskie i tureckie zagrody bardzo nędzne. Zaglądam do jednej chałupy serbskiej: wewnętrzne jej urządzenie prawie zupełnie podobne do wyżej opisanego mieszkania cygana, z tą tylko różnicą, że przy ognisku siedziała stara Serbka, jak wiedźma z rozpuszczonymi włosami i głosem melancholijnym poczęła żałośnie śpiewać żale, że kawy nie ma, nie ma czem się posilić. Małe grosiwo rozjaśniło jej oblicze i wywołało długi szereg błogosławieństw z ust kobieciny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

matycznego (nie przeznaczonego na scenę) p. t. „Kopernik“. Wchodzą do tego dyalogu „Pierwsza godzina“, „Słońce“ i nasz „Kopernik“. Jest to zręczna allegorya, której sens moralny jest taki, że Kopernik dowodzi, iż słońce stoi a ziemia się obraca.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.

W czasie od 24-go września do 2-go października br. ma się odbyć na placu wystawy we Lwowie, ku uczczeniu rocznicy 50-letniego panowania Cesarza, krajowa wystawa ogrodnicza i pszczelnicza. Wystawę tę zainicyowało Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, a jej urządzeniem zajmuje się komitet, na którego czele stoi p. Wł. Tyniecki, dyrektor szkoły lasowej. Przewodniczącym sekcyi ogrodniczej jest prof. dr. A. Kalina, sekcyi pszczelniczej profesor dr. T. Ciesielski. W program działu ogrodniczego wchodzi przedewszystkiem sadownictwo, a więc: szkółki drzew owocowych, sady i ogrody warzywne, obsadzenie drzewami dróg itp.; dalej jarzyny, ogrodnictwo ozdobne (drzewa i krzewy ozdobne liściaste i szpilkowe, rośliny uprawiane dla kwiatu); ogrodnictwo gospodarskie, wreszcie ogrodnictwo ogólne, a więc: wszelkie nasiona, krzewy owoców i jarzyn, bukiety, budowle i urządzenia ogrodowe, plany, zbiory szkodników, przedstawienie sposobów tępienia ich itp. Dział pszczelniczy obejmować będzie płody surowe (miód i wosk we wszelkich postaciach) jakoteż przerobione, dalej całe pnie rozmaitych gatunków pszczół, wreszcie okazy uli i innych urządzeń pszczelarskich. — W każdym dziale ustanowiona jest znaczna liczba konkursów, za najlepsze zaś okazy otrzymywać będą właściciele dyplomy honorowe, medale (złote, srebrne i bronzowe) oraz listy pochwalne. Aby zaś i szersze koła amatorów, rolników i włościan zachęcić do udziału w wystawie, będą rozdawane także nagrody honorowe. Udział tych szerszych kół producentów w wystawie jest bardzo pożądanym, gdyż wystawa ma nie tylko skupić to, co najlepszego pod względem produkcyi ogrodniczej i pszczelniczej w kraju posiadamy, lecz także dać obraz przeciętnego stanu tej produkcyi u nas.

Głównem jednak zadaniem wystawy jest przekonanie się, do jakiego stopnia mogłaby produkcya krajowa zaspokajać potrzeby Galicyi. Jest bowiem rzeczą pewną, że u nas szczególnie ogrodnictwo stoi daleko wyżej niżby się tego spodziewano i może w niejednym dziale wytrzymać śmiało konkurencyę z ogrodnictwem za granicą, podobnie jak ją wytrzymują ogrody warszawskie. Ale właśnie ta gałęź produkcyi ma to do siebie, że w niej trudniej niż w innych gałęziach o to, aby producent i konsument wiedzieli wzajemnie o swojem istnieniu, gdyż stoi ona na pograniczu między amatorstwem a właściwym przemysłem. I tak np. może się zdarzyć, że jakiś ogrodnik, zamiłowany w swoim fachu, wyhoduje troskliwie w swej oranżeryi jakiś kwiat rzadki, lecz daje mu zwiędnąć, nie wiedząc, że o kilka mil od niego mieszka ktoś, który dla uświetnienia jakiejś uroczystości radby nabyć takie kwiaty, lecz nie jest pewny, czy je w kraju dostanie, więc woli sprowadzić je z zagranicy, byle mieć kwiaty na termin. Lecz co mówić o ogrodnikach, hodujących w jakimś zapadłym kącie kraju ulubione kwiaty lub owoce, skoro nasze znaczniejsze firmy ogrodnicze traktują reklamę bardzo leniwie, zadowalając się pewnym stałym kontyngensem odbiorców. To też nie dziwota, że mnóstwo zamówień idzie z Galicyi za granicę, zasypującą nas wytrwale swoimi cennikami. W Niemczech byle kto, zasiawszy na kilku sążniach kwadratowych gruntu gwoździki i doszedłszy w tej hodowli do jakiej takiej doskonałości, reklamuje się i robi interesa, u nas nikomu to na myśl nie przyjdzie.

Zobaczmy, jak w kilku poszczególnych ważniejszych działach przedstawia się to zaniedbanie produkcyi krajowej. Weźmy np. kwiaty. Pomimo, że one się wydają podrzędnym artykułem, przecież co roku mnóstwo zamówień idzie z Galicyi do Erfurta, jakkolwiek śliczne kamelie produkują ogrody w Medyce, oraz znany ogrodnik Freget w Krakowie. Z owoców kraj nasz produkuje doskonałe morele i brzoskwinie, nawet winogrona (w zaleszczyckiem). Tymczasem po handlach naszych i owocarniach widzi się owoce głównie węgierskie i włoskie, a krajowe nawet jabłka i gruszki rzadko się trafiają. Wystawa udowodni zapewne, że posiadamy w kraju gatunki równe dobrocią zagranicznym, lub nawet te same, chociaż nie wiemy o tem. W tym celu zaprosił komitet znanego polskiego pomologa z Warszawy Jankowskiego, oraz pomologa niemieckiego Lukasa, którzy się nadto mają zająć ustaleniem nomenklatury wielu gatunków owoców. Wogóle przemysł owocowy zasługuje już z tego względu na podniesienie, że może odegrać ważną rolę w wyżywieniu ludu. Gdyby np. naszych wieśniaków nauczył kto wyrabiać napoje owocowe, to one mogłyby zastąpić piwo przynajmniej w konsumcyi po wsiach. Wszak w Styryi, Wirtembergii, w Badeńskiem jabłka i gruszki używane są powszechnie do wyrabiania napojów przyjemnych i zdrowych, które robią konkurencyę piwu. Wartoby i u nas rozpowszechnić tę gałęź produkcyi, zwłaszcza nauczyciele wiejscy i księża mogliby własnym przykładem dawać w tym kierunku impuls.

Są w kraju szkółki tak drzew owocowych jak krzewów np. róż, o których istnieniu mało kto wie. Dlatego też na krzewy ozdobne, na szczepy drzewek owocowych, jakoteż na róże, corocznie wychodzą bardzo znaczne sumy, bądź do Prus, bądź do Luksemburga lub Czech, stamtąd bowiem kraj zarzucany bywa cennikami, nadsyłanymi ogrodnikom fachowym i amatorom, a nawet ludziom, którzy się wcale ogrodnictwem nie zajmują. Tymczasem drzewka owocowe, sprowadzane z bardzo dalekich nieraz stron bo np. nawet z Francyi, bardzo często wobec naszego klimatu okazują się niewytrzymałemi, albo też nie dają owoców spodziewanej dobroci, co najprzód naraża kupujących na straty, wielu zniechęca i w części przeszkadza rozwinięciu się u nas produkcyi owoców. Wyrabia się bowiem fałszywe przekonanie u takich właśnie, którzyby mogli zakładać rozległe sady, że nasz kraj nie nadaje się do hodowli owoców, gdy tymczasem mamy w kraju nawet nasze rodzime gatunki, mogące się śmiało równać jeśli nie z francuskimi to z niemieckimi gatunkami do nas sprowadzanymi.

Produkcya nasion nietylko kwiatowych, ale przedewszystkiem traw u nas prawie nie istnieje, bo wszyscy się spuszczają na zagranicznych dostawców. Wprawdzie są kwiaty, są jarzyny, które muszą być sprowadzane, bo powstały w pewnych warunkach, nie dających się gdzieindziej naśladować, a zachowują przynajmniej przez jedno pokolenie wszystkie swoje zalety. Ale za to nasiona traw i roślin pastewnych dałyby się u nas z pewnością w najlepszych gatunkach produkować i byłyby też produkowane, gdyby była pewność odbytu. Przed wielu laty p. Stawiński, obywatel z Krakowskiego, odważył się na hodowlę nasion i robił znakomite interesa. Gdy tego zaniechał, nie naśladowano go i zagranica znowu zdobywa nasz targ krajowy.

Być bardzo jednak może, że są u nas tu i owdzie producenci takich nasion na małą skalę, ale o nich nikt nie wie. Niechże przy sposobności wystawy nadeślą swoje produkta, a spodziewać się można, że znajdą wnet nabywców. Wiadomo nam bowiem, że u nas niektóre ziarna hodowane bywają na zamówienie z Erfurtu. Tak było np. w Świżu koło Bóbrki, u śp. Czajkowskiego, właściciela tego majątku, tak bywa i dziś bardzo często z nasionami ogórków. A więc widocznie i gleba nasza i klimat sprzyjają i to nawet specyalnie tej hodowli, skoro zagraniczni przedsiębiorcy wysługują się nami, dając nam z pewnością nie z dobrego serca do hodowania nasiona, które następnie za drogie pieniądze od nich kupujemy. Nasze handle nasion będą miały sposobność wystawić swoje sortymenta, które pokażą, że i u naszych firm można się zaopatrzyć w te artykuły, niestety zwykle sprowadzane z zagranicy, co jest winą nie firm, lecz tych, którzy mimo nawoływań i wzywań handlów krajowych nie dostarczyli im własnych produktów w tym dziale. Może na wystawie zobaczymy produkta stacyi hodowli nasion, którą dawniej założył kupiec lwowski p. Łucki, może się pojawią kartofle pp. Dołkowskich, które jakością swoją robią konkurencyę nawet niemieckim producentom nowych gatunków kartofli.

Spodziewać się należy, że wrześniowa wystawa przyczyni się znowu do rozszerzenia zakresu zbytu ogrodniczych handlów i zakładów już istniejących i zachęci do rozszerzenia swojej produkcyi tych, którzy dotychczas tylko nieśmiałe, początkujące stawiali kroki. Wszak ostatniej wystawie ogrodniczej z r. 1894 zawdzięcza nasz kraj wiele pod tym względem, gdyż przedsiębiorcy na większą skalę, jak Freget, Klimowicz, Woliński lub ogrodnicy w Medyce rozszerzyli w skutek niej znacznie swoje zakłady. Zwłaszcza w ostatnich czasach zaczynają się sfery ogrodnicze organizować, okazała się nawet potrzeba wydawania fachowego pisma *Ogrodnik*, którego pierwszy numer właśnie niedawno wyszedł w Krakowie. — Jak już donieśliśmy, zgłoszenia na wystawę napływają obficie, bo w dziale ogrodniczym jest ich już 180, w pszczelniczym 140. Kontyngens zgłaszających się tworzą głównie ogrodnicy, dalej obywatele ziemscy, nauczyciele, księża i włościanie. Wśród zgłoszonych produktów znajdują się podobno niektóre prześliczne okazy. Warto jeszcze zanotować taki dodatni objaw jak ten, że w Kołomyi ogrodnik Piotrowski urządził ma najprzód na małą skalę wystawę u siebie i dopiero potem co najlepszego przyszle na wystawę krajową.

Co i o czem piszą.

Otworzenie szpalt *Słowa polskiego* p. Daszyńskiemu dla propagandy socyalistycznej spotyka się z coraz większem oburzeniem w całej polskiej prasie. *Głos Narodu* wypowiada z tego powodu następujące uwagi:

Niesłychane zdumienie, jakie ogarnąć musiało każdego na wiadomość, że *Słowo polskie*, wychodzący od pewnego czasu we Lwowie dziennik „demokratyczny“, lubiący tę demokracyę swoją od Kościuszkowskich wywodzić haseł, a redagowany przez pp.: Romanowicza i Szczepanowskiego, otworzył szpalty swoje dla artykułów Ignacego Daszyńskiego, że oddaje jego pióru trzecią część numeru środowego i że odda mu część numerów następnych — to niesłychane zdumienie nie powinno minąć i nie minie oczywiście bez istotnych korzyści. Nie artykuły p. Daszyńskiego bowiem, ale fakt zamieszczenia tych artykułów w dzienniku wydawanym przez przywódców sejmowej lewicy „wyjaśnia sytuacyę“, a wyjaśnia ją do tego stopnia olśniewającym blaskiem, że doprawdy nawet my poczynamy się zastanawiać, czy Stanisław Tarnowski, druzgocąc temu lat dziesięć donkiszotowską pozornie walkę demokratycznych „jenerałów rozstroju“, nie miał przebłysków jasnowidzenia, że kiedyś ich dłonie połączą się w istocie z żywiołem przewrotu i że kiedyś ich dzienniki otworzą swoje szpalty płodom mistrzów tego antyspołecznego i antynarodowego przewrotu. Daszyński komplementując „uczciwość“ *Słowa* (co nawiasem mówiąc dla każdego innego polskiego pisma byłoby zniewagą) daje do zrozumienia, że *Słowo polskie* spełnia jakiś obowiązek ludzkości i litości drukując paszkwil Daszyńskiego. — „Dziękuję, bo wiem, że to w Galicyi ofiara, że to już odwaga cywilna, drukować artykuł z moim podpisem“ — mybyśmy powiedzieli, że to tylko bezczelność — a dalej: „piszę dlatego, bo nasze pisma zamknięto w Krakowie“. Otóż idzie tu oczywiście o zamydlenie oczu nieoryentującym się w pierwszej chwili czytelnikom: jeżeli pisma socyalistyczne są zamknięte w Krakowie, to przecież wychodzą najswobodniej we Lwowie i chyba nie czynią Daszyńskiemu przeszkód w drukowaniu jego artykułów. Jeżeli Daszyński wspomniał o tem, obowiązkiem redakcyi *Słowa* było chyba mu przypomnieć, że dopiero po zamknięciu *Robotnika* czy jak się tam zowią inne jego szanowne organy, mógłby się odważyć prosić pisma polskie o umieszczenie przyzwoitej — oczywiście przyzwoitej — swojej obrony czy swoich wyjaśnień. To zaś, co ogłasza *Słowo polskie*, nie jest ani przyzwoitem, ani też nie jest obroną, czy wyjaśnieniem. Jestto zaczepliwy i polemiczny, pełen arogancyi i perfidyi artykuł, różniący się od całego szeregu podobnych produkcyj w rewolwerowych organach socyalizmu jedynie stopniem obłudy, w jaką się okrywa zła wiara piszącego.

W dalszym ciągu zwraca się *Głos Narodu* do samego p. Daszyńskiego i wykazuje, do czego zmierza ten agitator, kopiący dołki w Wiedniu pod Kołem polskiem. Oto co *Głos Narodu* pisze:

Mości panie Daszyński, który wespół i pod ramię z Wolfem bezcześcisz imię polskie na cudzoziemskim sejmie ku uciesze Niemców i żydów, a w kraju chcesz uczyć nas szacunku dla Konstytucyi Trzeciego Maja i udajesz oburzenie, że Polacy przestali być „żołnierzami rewolucyi“ i „kochankami wolności“, zechciej choć trochę zrozumieć co znaczy dziś dla Polaka słowo: wolność. Straciło ono już oddawna swoje dawne, waćpanu może miłej, ale nam wszystkim tak smutnej pamięci znaczenie: *liberum veto* czy *liberum conspiro*; ono dzisiaj znaczy tylko: marzenie o tem, ażeby wolno było modlić się swoją religią, uczyć się swoim językiem, ażeby można było dzieciom zapewnić możność życia, zarobku i działania w kraju, ażeby wolno było ziemię polską w polskich utrzymać rękach, ażeby wolno było czuć się Polakiem, po polsku ze swoimi rozmawiać w urzędzie, czytać, pisać i drukować po polsku, od swoich wymiar sprawiedliwości otrzymywać, od swoich bezpośrednio zależeć i swoją mieć administracyę swojego kraju, Oto jest wolność jakiej pragną i do jakiej dążą dzisiaj Polacy; mniejsza zaś już o to, w jaką to jądro wolności odziane będzie skorupę, szerszą czy węższą. A właśnie najszerszą z tych skorup, ową „jagiellońską ideę“ wyszydza niejaki Daszyński, poseł socyalistyczny w Wiedniu; my mamy dla niej wielki, pełen pietyzmu szacunek, ale o niej marzyć nie śmiemy. Zadowalniamy się ze spokojem tą węższą, jaką nam dano w Austryi; że zaś zrobiono nam ją w części kraju o jeden stopień jeszcze węższą, to się nam oczywiście nie bardzo podoba, jest to już jednak subtelność tylko, dzięki Bogu jądra narodowej wolności w niczem nie naruszająca. Ale właśnie p. Daszyńskiemu ze *Słowa polskiego* nie o „narodową wolność“ idzie; jemu idzie tylko o wolność „organizowania partyj politycznych“ — poprostu o wolność robienia politycznej karyery na barkach robotniczych. Dlaczego jednak naród ma jęczeć strasznym bolem, że ta wolność — niestety chwilowo tylko — została p. Daszyńskiemu odjęta, nie widzimy znowu tak wielkiego powodu.

* * *

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* opowiada o wrażeniu, jakie wywarły na prasę rosyjską i opinię publiczną w Rosyi ugodowe mowy i występy na zjazdach w Pradze i w Krakowie. I między innemi tak pisze:

Jeżeli głosy polskie w Pradze i w Krakowie w bardzo znacznej części prasy rosyjskiej znalazły sympatyczne echo, to dlatego, że były pojednawcze a przypuszczać należało, że są szczere. Urzędowe koła rosyjskie daleko więcej zwracają uwagi na to, co w kwestyi porozumienia piszą dzienniki poznańskie i galicyjskie, niżeli na to, co piszą warszawskie. Tu głosy prasy, wychodzącej pod cenzurą mogą być nieszczere, nawet sympatycznemu przyjęciu pary cesarskiej w Warszawie koła urzędowe i wielka część inteligencyi rosyjskiej niezupełnie dowierzała. Co innego gdy piszą dzienniki zakordonowe, których chyba koła urzędowe o brak szczerości nigdy pomawiać nie mogły, bo niemało się od nich nasłuchały. Inaczej też wygląda przyjęcie cesarskie, jeżeli dzienniki poznańskie i galicyjskie mu przyklasnęły. W Galicyi szczególnie antagonizm przeciwko Rosyi był wielki, więc pojednawcze słowa w ustach mówców z tej dzielnicy kraju szczególnie doniosłe mają znaczenie. To chyba już szczere. Dosyć szerokie zaś koła rosyjskie nie lekceważą stosunku do Polaków, mianowicie zaś te, które szerzej patrzą i przejęte są misyą cywilizacyjną Rosyi na Wschodzie. Koła te bowiem czują, że czynownictwo, rządzące obecnie, to nie materyał stosowny do spełnienia misyi cywilizacyjnej, a główną pepinierą tego czynownictwa, ciałem, na którem ono eksperymentuje, to prowincye dawniej polskie. Zarówno arystokracya rosyjska, jak i stronnictwo liberalne, każde oczywiście z odmiennego punktu widzenia, ale obydwa koła z jednych pobudek, t. j. dla ukrócenia „rządów popowiczów“ o ciasnych głowach a strawnych żołądkach, życzą sobie zmiany stosunku do Polaków. Co się nas tyczy, to mówiąc otwarcie, przyznać musimy, że dotąd bardzo ręki do zgody nie wyciągaliśmy. Nie mówię tego w formie zarzutu, stwierdzam tylko fakt, wobec którego *Nowoje Wremia* kiedyś powiedziały: „Jak my możemy wyciągać rękę, skoro jesteśmy w obawie, że ona zawiśnie w powietrzu, bo jej nikt nie uchwyci“. (Po naszej stronie możnaby to powiedzieć jeszcze lepszem prawem. *Red*) Można sobie wyobrazić, że w takiem położeniu rzeczy uroczystości w Pradze i w Krakowie zwróciły na siebie pewną uwagę i nie miną zapewne bez wrażenia, oczywiście nie ze względu na hasła bojowe, jakie tam głoszono, lecz ze względu na słowa pojednawcze i na koła, z których one wychodziły. Z tego powodu też może nie miną bez wrażenia na stosunki wzajemne, które tymczasem jeszcze bardzo dużo, bodaj wszystko pozostawiają do życzenia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 16 lipca.

Pierwszym tematem obrad wczorajszego posiedzenia była sprawa budowy rzeźni miejskiej, mającej kosztować prawie milion złr. Referent jej, prof. Szpilman przedstawił imieniem specyalnej komisyi dla budowy rzeźni oraz targowicy końskiej i bydlęcej na Gabryelówce wniosek o zatwierdzenie projektu budowy, wyasygnowanie preliminowanej w budżecie pożyczki dziesięciomilionowej kwoty 460.000 złr., oraz o przedłożenie planu sfinansowania pożyczki, zaciągnąć się mającej w jednej z lwowskich instytucyi na pokrycie dalszych wydatków na rzeźnię w sumie 502.000 złr., przy obliczaniu bowiem wydatków, przewidywanych przed zaciągnięciem pożyczki dziesięciomilionowej, wydatek na rzeźnię określono niedokładnie, bo o połowę niżej, aniżeli się on przedstawia dzisiaj, po gruntownem obliczeniu. W dyskusyi dr. Byk sprzeciwiał się tak wielkiemu ekspensowi i zwracał uwagę na fakt, kilkakrotnie już stwierdzony, że początkowo preliminuje się wydatki na sumę znacznie niższą, aniżeli koszta w dalszym ciągu się okazują; mówca ostrzegał przed takiem dorywczem obliczaniem wydatków i specyalnie co do rzeźni zalecał oszczędną gospodarkę. Podobnego zdania był p. dr. Weigel, wręcz przeciwni zaś byli im pp. Michalski, Rawski i Roszkowski, którzy wskazywali na produktywność finansową przyszłej rzeźni i na jej doniosłość pod względem zdrowotnym, popierali więc wnioski komisyi. W głosowaniu wnioski te uzyskały znaczną większość.

Następnie przyszła pod obrady sprawa instalacyi oświetlenia elektrycznego w nowym teatrze. Radny p. baron Gostkowski dał bardzo obszerny pogląd na zalety i wady nadesłanych ofert (Siemensa i Halske'go, „Allgemeiner Electrizitätsgesellschaft“ w Berlinie i Křižeka w Pradze). Oferta z Pragi, jak wiadomo, była najdroższa, więc zastanawiano się tylko nad dwiema pozostałemi ofertami, których warunki są do siebie bardzo zbliżone. Mianowicie Towarzystwo elektryczności żąda 27.500 zł., a Siemens i Halske 28.200 zł. P. Gostkowski w wywodach swych wykazał szereg wadliwości, jakie grożą gminie w razie przyjęcia oferty Siemensa i Halskego. Zalecał przeto przyjąć ofertę „Allgemeiner Electricitätsgesellschaft“ w Berlinie. Pp. Rawski i dr. Piętak polemizowali z p. Gostkowskim i przemawiali na korzyść firmy Siemens i Halske. Z powodu spóźnionej pory baron Gostkowski wstrzymał się z dalszymi swymi wywodami do następnego posiedzenia, które p. prezydent zwołał na wtorek.

Zdemoralizowana flota.

Jeżeli wierzyć można pismom amerykańskim i angielskim, to straszna była demoralizacya wśród majtków i żołnierzy na okrętach Cervery. Gdy załogi hiszpańskie poddawały się, słychać było pośród nich okrzyki: „Viva los americanos“. Niektórzy majtkowie tak się upili, że trzeba ich było wynosić z tonących okrętów. Oficerowie i lekarze tak byli rozgoryczeni tem postępowaniem marynarzy, że nie okazywali żadnego zainteresowania dla losu rannych i konających. „Niech giną łajdaki!“ — mówili. Według opowiadań wyłowionych rozbitków, dowódcy strzelać musieli do własnych żołnierzy, którzy odmówili pełnienia służby przy armatach, a w ostateczności częstowali ich resztkami wina i likierów z oficerskiej szpiżarni, aby zagrzać do walki apatyczne załogi.

Tak opowiadają korespondenci amerykańscy, ale opowiadanie to wydaje się conajmniej tendencyjnie zabarwione. Urzędowe telegramy opiewają bowiem, że flota Cervery broniła się z odwagą rozpaczy, a świadczy o tem poniekąd fakt, że amerykański okręt „Brooklyn“ trafiony został 37 razy przez hiszpańskie granaty, „Oregon“ raz, „Jowa“ pięć razy, „Texas“ dwa razy.

Do charakterystyki bitwy zaciętej dorzucamy jeszcze garść szczegółów następujących. Gdy rozbitcy hiszpańscy szukali ratunku na wybrzeżach, powstańcy ukryci za skałami strzelali do nich jak do zajęcy w nagance, zmuszając nieszczęśliwych do powrotu na fale morskie i apelowania do miłosierdzia marynarzy amerykańskich. Postępowanie powstańców było tak nieludzkie, że admirał Schley rozkazał zwrócić armaty przeciw czyhającym na ofiary Kubańczykom i w ten sposób ocalił życie wielu marynarzom hiszpańskim. Odznaczył się także jeden z nowojorskich redaktorów, który na własnym statku, przeznaczonym do służby depeszowej, wyłowił 27 Hiszpanów. Po bitwie niejaki Philip, kapitan okrętu „Texas“, zwołał wszystkich majtków na pokład i tak do nich przemówił: „Jest Bóg wszechmocny. On nam dał wielkie, bezkrwawe zwycięstwo. Odsłońcie głowy i zanieście modły dziękczynne do niego.“ Nastąpiła chwila ciszy uroczystej, a potem zabrzmiały okrzyki na cześć kapitana.

Z izby sądowej.

Kraków, 15 lipca.

(*Awantury w żydowskiej karczmie.*)

Dzisiaj odbyła się tutaj rozprawa przeciwko 32-letniemu Franciszkowi Stachurskiemu i 39-letniemu Janowi Chudybie, gospodarzom w Grądach, oskarżonym o wywołanie rozruchów antysemickich, oraz o zbrodnię obrazy majestatu. Akt oskarżenia podaje, że dnia 28 czerwca b. r. Stachurski i Chudyba z powodu, iż rzekomo w karczmie Hirsza Kaufera w Pitułkach miano im skraść kosy, napadli na karczmarza, Stachurski z kijem, Chudyba zaś z żelazem, do klepania kosy i lekko go pokaleczyli. Kaufer umknął do Brzeska, aby sprowadzić żandarmów. Po jego oddaleniu się obwinieni obili jego żonę, rzucili się na mieszkanie w karczmie i zniszczyli, co im pod rękę wpadło, wyrywając w końcu okna wraz z futrynami. Następnie Chudyba, mówiąc, że „przyszło pozwolenie od cesarza do zabijania i rabowania żydów“, wybił szybę w oknie sąsiedniego domu żyda Teichlera, a otwczywszy okno, wskoczył do wnętrza, uszkodził maszynę do szycia i porozbijał sprzęty i garnki. Kaufer nadto utrzymuje, że podczas rozruchu Chudyba i Stachurski zabrali mu z karczmy 54 złr. gotówką.

Obwinieni wypierali się czynów, zarzuconych im aktem oskarżenia. Przyznali się tylko do wybicia szyb i zabrania kilkunastu centów, oraz trunków. Przyznali dalej, iż ludzie w Brzesku mówili, „że wolno bić żydów“, ale co za jedni byli ci ludzie, nie wiedzą.

Trybunał uznał oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publicznego i kradzieży, a uwolnił ich od zarzutu zbrodni obrazy majestatu. Stachurski skazany został na sześć, a Chudyba na siedm miesięcy ciężkiego więzienia.

Kronika.

Lwów 16 lipca.

Ucztę na cześć profesorów i docentów lwowskiego uniwersytetu wydaje dziś wieczorem pan namiestnik w swym pałacu.

Wiadomości urzędowe. Praktykant konceptowy namiestnictwa dr. Bogusław Swolkien został przeniesiony z Myślenic do Rohatyna. — Emerytowany pułkownik a obecnie komendant wojskowego zakładu kąpielowego w Karsbadzie, Wiktor Janowski, otrzymał serbski order Takowy.

Rada powiatowa w Stanisławowie wybrała swym prezesem p. Mieczysława Brykczyńskiego, a zastępcą ks. Eiselta.

Towarzystwo ochronek chrześciańskich odbyło wczoraj walne Zgromadzenie. Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że tak humanitarna instytucya, dająca przytułek dziatwie w wieku od lat 3 do 6, pozbawionej w ciągu dnia opieki rodzicielskiej, istnieje niemal wyłącznie subwencyami lwowskiej Rady miejskiej, Wydziału krajowego, i Gal. Kasy oszczędności. Wydatki towarzystwa sięgają corocznie sumy 7.000 zł., a ze składek członków, których jest zaledwie sześćdziesięciu czterech, otrzymuje Towarzystwo około 300 zł. Reszta zatem dochodu pochodzi z subwencyi i dobroczynnych zapisów. Towarzystwo utrzymuje obecnie 4 ochronki dla małych dzieci, a niebawem przystąpi do budowy piątej ochronki, na ulicy Zamkniętej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań z czynności i stanu kasy Towarzystwa i udzieleniu Wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Stało się zwyczajem, że godność tę piastuje małżonka namiestnika kraju. Gdy zatem książę Sanguszko namiestnikowstwo złożył, księżna uważała za właściwe zrezygnować z godności przewodniczącej Towarzystwa ochronek chrześcijańskich. Ponieważ zaś obecny namiestnik, hr. Piniński, nie jest żonaty, powstał na chwilę kłopot, kogo mianować przewodniczącym tego Towarzystwa. Ostatecznie zgodzono się na uproszenie pana namiestnika do objęcia prezesury Towarzystwa, wybrano wiceprezesem p. Karola Schayera, a do wydziału uzupełniająco p. Buynowskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Karolinę Kozłowską w Kornalowicach, Adolfinę Psarską w Przewozie, Michała Zarembę w Dobrosinie, Adama Strutyńskiego mł. w Tarnopolu, Wincentego Onysymowa kier. w Knihyninie kolonii, Jana Kańskiego kier. w Balicach, Maksymiliana Guńkiewicza st. w Bierzanowie, Mirosława Krynickiego w Ropicy ruskiej, Wiktora Bereżyńskiego w Kidałowicach, Dominika Skoczyńskiego kier. w Sokalu, Juliana Chomińskiego kier. a Wiktoryę Pohlerową mł. w Sokalu, Antoniego Sawaryna mł. w Sokalu, Andrzeja Zańkę w Horodłowicach, Stanisławę Ruszczyńską w Głuchowie, Józefa Koszałkowskiego w Konotopach.

Owacya dla prof. Henryka Jordana. W poniedziałek jako w wigilię imienin p. Henryka Jordana, zacnego filantropa, który między innemi zajmuje się bardzo serdecznie młodzieżą terminatorską, urządzili młodzi rzemieślnicy swemu czcigodnemu opiekunowi gorącą owacyę. W pięknie przystrojonej sali gimnastycznej w Krakowie obok kościoła OO. Franciszkanów powitano szanownego solenizanta kantatą, poczem jeden z terminatorów wygłosił wierszowane powinszowanie, w którem podniósł, iż właśnie upływa dziesięć lat od czasu, gdy prof. Jordan oddał się żywej i obfitej w skutki opiece nad terminatorami. Wzruszony serdeczną tą owacyą, prof. Jordan podziękował za nią poczciwej młodzieży, zachęcając do skrzętnej pracy i dobrego prowadzenia się.

Wiadomości dyecezyalne Dyecezya krakowska. Święcenia kapłańskie z rąk księcia-biskupa otrzymali klerycy: Stanisław Bartynowski, Józef Bienias, Stanisław Cholewka, Józef Gros, Józef Kopijasz, Antoni Kudłacik, Tadeusz Marek, Jan Nowak, Józef Orzeł, Piotr Padykuła, Edward Papeć, Aleksander Rajda, Jan Smołka, Stanisław Trzeciak; ze zgromadzenia ks. Misyonarzy: Jerzy Głogowski, Wojciech Grabowski, Jacenty Mięsopust, Franciszek Trawniczek, Paweł Waschke; z zakonu OO. Franciszkanów: Bernard Kalisz, Jozafat Bok, Czesław Kellar, Joachim Ruszel, Dawid Semen; z zakonu OO. Reformatów: Augustek Bałamącek, Gabryel Bobrowski, Feliks Kapturkiewicz, Pius Szewczyk, Pacyfik Zawidlak; z zakonu OO. Kapucynów: Maryan Najdecki.

Dyecezya tarnowska. Instytuowany na prob. w Olszówce ks. Józef Głuc, a na prob. w Jaślanach ks. Józef Lasak. Przeniesieni księża wikarzy: ks. Michał Ekiert z Wierzchosławic do Zgórska, ks. Józef Brzyski z Dembna do Żegociny, ks. Jakób Urbański z Żegociny do Dembna, ks. Fr. Miklasiński z Rzochowa do Szczepanowa, ks. Leon Gruszowiecki z Łącka do Rzochowa, ks. Józef Prokopek z Mikluszowic do Kolbuszowej, ks. Wojciech Zabawiński z Zakliczyna do Lisiogóry, ks. Marc. Górzański z Lisiogóry do Zakliczyna, ks. Wł. Szymanek z Olszówki do Gawłuszowic. Nowo wyświęceni księża przeznaczeni na wikarych: Jan Bajorski w Ujściu solnem, Antoni Działo w Mikluszowicach, Marcin Florek w Łącku, Maksym Geruszczak w Kolbuszowej, Józef Koterbski w Wierzchosławicach, Jan Kwarciński w Zaborowiu, Józef Padykuła w Lipnicy murow., Andrzej Polek w Grybowie, Józef Smoliński w Zdżarcu, Stefan Wierzyński w Nockowej, Jan Zachara w Czarnej.

Jan Szczepanik powrócił szczęśliwie na ziemię ze swej podróży balonem i tak sobie tę wycieczkę pod chmury upodobał, że już za kilka dni przedsięweźmie nową podróż balonem.

Ośmsetletnia rocznica. Zakon OO. Cystersow w Szczyrzycu obchodził dnia 2 b. m. rzadką uroczystość, bo ośmsetletnią rocznicę swego istnienia Ojciec św. udzielił na „triduum“ dla każdego klasztoru i kościoła parafialnego przez księży Cystersów administrowanego, odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami. W Szczyrzycu podczas uroczystego „triduum“ celebrował w pierwszym dniu ks. infułat Kolor, w drugim ks. dziekan Bogusz z Dobry, a w trzecim ks. infułat Goralik z Nowego Sącza. W czasie tych uroczystości odprawiały się równocześnie rekolekcye ludowe za staraniem OO. Cystersów, a pod kierownictwem OO. Jezuitów ks. Jana Holika i ks. Kazimierza Bisztygi z Krakowa. Ojcowie z prawdziwem namaszczeniem i zapałem misyonarskim prawili słowo Boże, lud nawet z dalekich okolic powiatu limanowskiego garnął się chciwie do słuchania nauk. Najlepszym dowodem skutku tych ćwiczeń duchownych było, że w jednym dniu wyspowiadano 3.200 ludzi. Do Apostolstwa Serca Jezusowego zapisało się bardzo wielu uczestników, a do trzeźwości prawie wszyscy.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posady ekspedyentów pocztowych: w Suszczynie w pow. tarnopolskim z poborami 370 zł., w Suchodolu w pow. dolińskim z poborami 440 zł., w Zarudziu w pow. złoczowskim z poborami 370 zł., wreszcie w Wadowicach górnych w pow. mieleckim i w Harklowej w pow. nowotarskim z poborami po 260 zł. Kaucya wszędzie 200 zł., termin do 28 bm. — Rada szkolna okręgowa w Żółkwi na posadę nauczyciela w szkole 5-klasowej w Żółkwi z poborami 660 zł. Termin do 24 sierpnia. — Rada szkolna okręgowa w Bóbrce na kilkanaście tymczasowych posad nauczycielskich z terminem do 25 lipca, a Rada szkolna okręgowa w Czortkowie na 19 posad nauczycielskich etatowych i 18 nadetatowych. Termin do końca lipca.

Akcya przeciw socyalistom. Z Berlina donoszą, że wszystkie pruskie ministerstwa zredagowały odezwę do podwładnych sobie urzędników z ostrzeżeniem przed agitacyą socyalistyczną, w szczególności przed abonowaniem pism socyalistycznych. Urzędnicy, którzy ostrzeżenia nie usłuchają, zostaną bezwzględnie ze służby wydaleni. Urzędnicy pocztowi otrzymali już takie ostrzeżenie i musieli podpisami stwierdzić, że przyjęli je do wiadomości.

Awantury w Tryeście. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej doszło do burzliwych demonstracyi, których dalszy ciąg rozegrał się na ulicach miasta. Rzecz miała się, jak następuje: Jeszcze w r. 1896 Rada miejska z powodu cesarskiego jubileuszu, uchwaliła 50.000 zł. na szpital im. arcyksiężniczki Maryi Waleryi. Słoweniec Dollenz wniósł wówczas, ażeby z tego samego powodu główną ulicę Tryestu, noszącą nazwę Corso, nazwano ulicą Cesarza Franciszka Józefa. Onegdaj, przy grzmiących oklaskach z galeryi, Dollenz ponowił ten wniosek i zażądał przyznania mu nagłości. Wystąpił tedy burmistrz Tryestu, Dampieri z uwagą, że przedstawiono już Namiestnictwu projekt fundacyi szpitala arcyksiężny Maryi Waleryi i radził czekać na relacyę wyznaczonego dla tej sprawy komitetu. Drugi wiceprezydent Benussi upatrywał we wniosku o nagłość, rodzaj wotum nieufności dla egzekutywy. W głosowaniu, żądanie nagłości zostało odrzucone wszystkimi głosami, przeciw czterem słoweńskim. To właśnie dało powód do zajść. Słoweńcy, znajdujący się na galeryach wszczęli wrzask, obrzucając obelgami włoską większość rady miejskiej. Ostatecznie przewodniczący kazał opróżnić galerye i z powodu strasznego hałasu zawiesił chwilowo posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia na nowo, Słoweniec Goriup zażądał zapisania w protokole, iż galeryę opróżniono z powodu „lojalnych“ okrzyków publiczności. Po posiedzeniu awantura przeniosła się na ulicę. Tłum oczekiwał radnych i wznosił okrzyki na cześć Goriupa, a Włochów, szczególniej zaś podestę i Benussiego, obrzucał obelgami. Tłum pociągnął następnie na Corso, gdzie rozpędziła go policya. Aresztowano kilka osób.

Kursa dla pisarzy gminnych. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć na najbliższej sesyi Sejmowi wniosek o utworzenie kursów dla pisarzy gminnych. Kursa projektowane trwałyby cztery miesiące, a przyjmowanoby na nie czynnych już pisarzy gminnych jakoteż i kandydatów. Kursa te będą miały na celu między innemi wykształcenie

pisarzy gminnych odpowiednio do potrzeb ludności ruskiej, będzie więc na nich udzielana także nauka ruskiej stylistyki i nomenklatury.

Niepożądani goście. Namiestnictwo otrzymało z Buenos Ayres w Argentynie zawiadomienie od austryackiego konsulatu, iż do Galicyi wyjechało stamtąd aż pięćdziesięciu ajentów, werbujących dziewczęta do zagranicznych domów rozpusty. Ajenci owi są to przeważnie indywidua, wielokrotnie już karane za takie operacye, a austryackie policye posiadają ich fotografie. Zarządzono przeto środki ostrożności, zmierzające do utrudnienia tym geszefciarzom ich wstrętnego handlu.

Polski robotnik. Związek niemieckich fabrykantów płótna wniósł do rządu niemieckiego prośbę, aby zniósł zakaz sprowadzania w granice Niemiec polskich robotników. Prośbę motywował tem, że polski robotnik nie tylko jest tańszy ale i lepszy od niemieckiego.

Smutny wypadek. Z Kalisza donoszą o wypadku, który w całem mieście bardzo przykre wywołał wrażenie. Oto siedmnastoletnia córka właściciela tamtejszej parkowej cukierni Marta Wachner, siedziała z piętnastoletnią przyjaciółką, Elżbietą Wentzel na cienkiej baryerce nad samą rzeką, około szluzy przy cukierni parkowej, gwarząc wesoło. W tem nagle załamała się baryera, a obie dziewczyny wpadły do wody i znikły w głębinie. Domownicy wezwali pomocy stacyi ratunkowej. Dwie łodzie z wioślarzami wyruszyły natychmiast, aby nieść ratunek nieszczęśliwym. Niestety, było już zapóźno. Po kilkugodzinnych energicznych poszukiwaniach odnaleziono oba ciała — ale zupełnie martwe.

III Międzynarodowy kongres dla chemii zastosowanej, odbędzie się w Wiedniu w dniach od 27 lipca do 3 sierpnia br. Imieniem komitetu lokalnego dla Galicyi wschodniej zapraszają prof. Bronisław Pawlewski i p. Walery Włodzimirski wszystkich panów, którzy mają zamiar wziąć udział w tym zjeździe, na posiedzenie w lokalnościach Towarzystwa politechnicznego (Rynek l. 30, I piętro) dn. 18 bm. o godz. 7½ wieczorem, celem porozumienia się i poznania programu całego kongresu.

Wyzyskiwacz. W Gracu aresztowano rzekomego rabina, dr. Lazara Judowitza za rozliczne oszustwa. Mianowicie wyłudzał on od dobroczynnych osób pieniądze, niby na cele humanitarne, a obracał je na swój użytek.

Podwójne morderstwo. W nocy z 13 na 14 bm. w Czyszkach pod Winnikami zamordowano tamtejszego grabarza Tomasza Brzezińskiego i jego żonę Teklę. Sprawca zbrodni włamał się przez okno do mieszkania i zadał siekierą ciosy śmiertelne śpiącym małżonkom, a po dokonanym czynie, splądrował całe mienie, szukając pieniędzy. Grabarz Brzeziński posiadał jakąś małą gotówkę i pożyczał drobne kwoty sąsiadom. To właśnie było zapewne motywem zbrodni. Mordercy dotychczas nie wykryto.

Samochody w Paryżu. Przed kilku dniami zamknięto w Paryżu wystawę samochodów (exposition des automobiles). Był to najznaczniejszy z dotychczasowych tego rodzaju konkursów. Dawniej oglądano samochody jedynie w pojedyńczych okazach jako specyalne oddziały ogólnych wystaw przemysłowych. W tej formie sprawiać one nie mogły zbyt silnego wrażenia. Tym razem jednak wystąpił samochód w ramach samodzielnej, imponującej wystawy. Wystawa ta cieszyła się niezwykłem powodzeniem i tłumnym udziałem publiczności paryskiej. W pierwszych dniach trudno było dotrzeć do tak zw. faworytów, czyli do wozów odznaczających się już na pierwszy rzut oka elegancyą swych kształtów i praktycznością urządzenia. Mimo to odnosiło się odrazu wrażenie, że nowe te wytwory mechaniki pobiły już na głowę dawne nasze wadliwe środki przewozowe. Wdawać się w tem miejscu nie będziemy w szczegółowy opis zalet pojedyńczych maszyn i pozostawiamy to pismom fachowym. Nadmienimy tylko, że wystawionych czterysta do pięciuset samochodów obejmuje całą skalę nowoczesnych nazw, jak charette, tonneau, boggie, duc, milord, phaeton, vis a vis-break, coupé, landeau, aż do wielkich omnibusów i wozów do przewożenia ciężarów i to w najrozmaitszych kształtach i najgenialniejszych kombinacyach motorów. Wielkie wagony, które kursować mają w Fontainebleau i okolicy, cieszą się szczególnem uznaniem „petite bourgeoisie"; sposób ten lokomocyi stanie się w przyszłości głównym środkiem przewozowym dla milionów osób pomiędzy pojedyńczemi miejscowościami prowincyi. Zamówienia na najlepsze okazy wystawy były tak liczne, że lata całe upłyną, zanim podołają im fabrykanci. Pomimo, że samochód elektryczny, poruszający się bez hałasu i nie wydzielający nieprzyjemnego dymu, reprezentowany był w niewielkiej liczbie okazów, to dzisiaj nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że wyprze on w niezbyt dalekiej przyszłości tak popularny dzisiaj jeszcze samochod naftowy i stanowić będzie zakończenie tego ruchu przemysłowego. Ogólne wrażenie wystawy nasuwa mimowoli pytanie, jakim sposobem potrzeba było prawie pół wieku do wprowadzenia w życie samochodów. Z technicznego punktu widzenia samochód dany był w zasadzie już z chwilą wynalezienia pierwszego parowozu i nafty, a więc około roku 1830, i potrzeba tylko było ręki zręcznego inżyniera, aby go puścić w ruch. Na wystawie paryskiej z r. 1878 nie było jeszcze okazu, zdradzającego najskromniejszą próbę w tym kierunku, dopiero po r. 1880 spotkać było można na ulicach Paryża pierwsze nieśmiałe próby samochodów. Okazuje się więc i w tym wypadku, że pomiędzy wynalazkiem a praktycznem jego zastosowaniem upływa zawsze dłuższy przeciąg czasu.

Ciekawy wypadek wydarzył się niedawno w Moskwie. Francuski pogromca zwierząt Pepon, przyjął do służby jakiegoś kozaka, któremu dał znakami, bo kozak po francusku nie rozumiał, zlecenie, aby klatki zwierząt wyczyścił. Tymczasem kozak nie zrozumiał go i na drugi dzień rano wszedł z naczyniem z wodą, szczotką i mydłem do klatki, w której się mieścił dziki i nieoswojony jeszcze tygrys bengalski. Tygrys spał, obudził się jednak, kiedy do klatki jego wszedł nieproszony gość, spojrzał gniewnie na niego, czem tenże jednak nie pozwolił się zbić z tropu, tylko z wszelkim spokojem począł dziką bestyę myć i szorować. A tygrysowi ta ranna tualeta nadzwyczaj się podobała, bo koziołkował się z jednej strony na drugą i pozwolił się zlewać zimną wodą. Po skończonej pracy wyszedł kozak spokojnie z klatki i zamierzał właśnie do drugiej wchodzić, kiedy przyszedł Pepon i przemocą tylko od kroku nierozważnego go powstrzymał.

Wspomnienie o dzielnym kapitanie. Jeden z najzdolniejszych felietonistów francuskich, Gustaw Mirbeau, pomieszcza piękne wspomnienie kapitanowi Deloncle, dzielnemu dowódcy zatopionego okrętu Bourgogne. Dzielny ten marynarz opowiadał niegdyś Gustawowi Mirbeau następujące zdarzenie:

„Trzy dni już minęło, odkąd opuściliśmy Havre. Nagle przy odbywaniu rondy zauważyłem, że w składach węglowych wybuchnął pożar. Niebezpieczeństwo było groźne. Ale jeden rzut oka przekonał mnie, że ugaszenie pożaru jest możliwem. Wydałem rozkazy. Zabrano się do roboty. Tymczasem wiatr się ruszył i morze zaczęło się burzyć. Wiadomo panu, jak wrażliwi są pasażerowie; w obec najniewinniejszego wypadku tracą głowę i uważają wszystko za stracone. Każdy z osobna jest śmiały, ale gdy są razem, denerwują się nawzajem. Zauważyłem często, że strach jest zaraźliwym. Przekona się pan, że kiedyś odkryją bakcylusa strachu.

Nakazałem załodze najgłębsze milczenie o pożarze, aby nie straszyć pasażerów. Zamiast pomagać, byliby przeszkadzali w wykonaniu rozkazów. Zresztą miałem dość czasu, aby ich ostrzedz, gdyby niebezpieczeństwo miało stać się groźnem. Ale na tak małej przestrzeni trudno zachować jakąś tajemnicę. Pan to uwierzy, ile osób myśluje i podsłuchuje na okręcie. Otóż nad ranem usłyszałem nagle krzyk: Ogień! Staram się zaprzeczać, ale ostatecznie muszę się przyznać; oświadczyłem pytającym, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, że tego rodzaju wypadki zdarzają się bardzo często i że nie ma najmniejszej obawy o losy pasażerów. Prosiłem, aby sobie nadal spokojnie spali, jedli i grali w pokera.

Były różne narodowości na statku: Francuzi, Włosi, Niemcy, przedewszystkiem jednak Amerykanie. Mam pewien talent przekonywania. Bez trudu też wyperswadowałem Francuzom, Włochom i Niemcom, że mogą bez trwogi powrócić do swoich kajut. Ale Amerykanie! To mi dopiero zuchy! Stają się biali, zieloni, żółci, krzyczą i desperują. Żądali głośno, aby ich na pełnem morzu wsadzić do łodzi ratunkowych. Proszę, tłomaczę, wszystko na nic. Już się zaczynałem obawiać, że po raz drugi rozpęta się panika między pasażerami, już chciałem ostre zastosować środki, gdy nagle przychodzi mi myśl doskonała: — „Słuchajcie! — krzyknąłem — zakładam się o 20.000 dolarów, — o 20.000, rozumiecie? — że w ciągu doby statek nasz bez szwanku do portu Nowojorskiego".

Wrażenie tych słów było piorunujące. Twarze się rozpogodziły, ufność powróciła. Stali się teraz śmielsi odemnie samego. Skoro zaryzykowałem tyle pieniędzy, sprawa moja w pojęciu amerykanów, musiała stać dobrze. Hip. hip, hura! wołano. Życie na okręcie powróciło do normalnego trybu, a we wtorek zawinęliśmy do portu, jak to dzięki telegramom wiadomo powszechnie".

Jak się stawia pomniki? Jules Claretie, znany pisarz francuski, zagląda za kulisy pomnikomanii i wyjaśnia, dlaczego teraz tak dużo jest amatorów stawiania pomników. Oto co pisze: Facet chory na pomnikomanię marzy tylko o tem, by zdobyć legię honorową. Udaje się więc do rzeźbiarza i zapytuje go: „Czyby pan nie wykonał pomnika p. X? Byłaby to dla pana olbrzymia reklama. Ofiaruję panu 6000 fr."

— Z przyjemnością — odpowiada artysta — gotów jestem wykonać monument za 6000 fr.

— Bravo! — rzecz załatwiona. Facet spieszy do ministeryum sztuk pięknych i żąda od państwa pięknego na koszt marmuru. Rząd zazwyczaj ofiarowuje na takie wypadki kawał marmuru połowę tego, co pomnik ma kosztować. Projektodawca oświadcza, że kosztorys wynosi 12.000 fr. i otrzymuje potrzebną kwotę 6000 fr. dla zaspokojenia artysty. Ewentualne subskrypcye stanowią więc jego czysty zysk. Dalej zapewnia blankiety i rozpisuje składkę. Wreszcie następuje odsłonięcie pomnika. Zapobiegliwy facet otrzymuje w nagrodę swych cichych trudów czerwoną wstążeczkę legii honorowej, wiceprezydenci palmy akademickie i t. d. A artysta? Wszak ma wyryte swe nazwisko na pomniku, stojącym na dużym placu publicznym. Ktoby tam zwracał uwagę na takie drobnostki, że w pracę tę włożył całą swą duszę i że do kosztów dołożył z własnej kieszeni 3000 fr. W zakulisowe sprawki nikt nie wchodzi...

Pojedynek amerykański. W miejscowości kąpielowej Siofok nad Platensee medyk Koloman Ghyczy, synowiec b. przewódcy opozycyi i ministra skarbu, otruł się w niezwykłych okolicznościach. Wygrawszy 20.000 zł., wyjechał on do Berlina i tam zrobił znajomość z pewną panną. Gdy się przekonał, że owa panna znajduje się w stosunku z jakimś oficerem, nastąpiło pomiędzy nim a oficerem starcie, z którego wynikł t. zw. pojedynek amerykański. Dnia 17 czerwca upłynął dla Ghyczy'ego, który wyciągnął czarną gałkę, termin odebrania sobie życia. Poprzednio już w Wiedniu Ghyczy usiłował sobie odebrać życie, ale mu w tem przeszkodzono; udał się tedy do Siofok i tam otruł się morfiną.

Zmarli. W Białej pod Czortkowem, Józef Rappée Rarogiewicz, adjunkt podatkowy, lat 31. — W Zborowicach, ks. Gwalbert Kruczek, proboszcz miejscowy, w 71 r. życia, 45-tym roku kapłaństwa. — W Krakowie, Ignacy Odrzywolski, dzielny bojownik z piątego pułku strzelców w czasie powstania listopadowego, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, zacny i kochany przez wszystkich obywateli, od lat 28 stale zamieszkały w Krakowie i powszechnym otaczany szacunkiem, przeżywszy lat 84. Pozostawił dwie córki zamężne i syna Kazimierza. — W Bryńcach Zagórnych, Antonina Ludwig, żona nauczyciela, lat 23. — W Zagórzu, Józefa Tarnawska, wdowa po kapitanie obrony krajowej, lat 50.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +13, w poł. +16 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogoda niepewna.

Z letnich pomieszkań.

— Ależ, mój gospodarzu! toż tu na podłodze grzyby rosną!

— A juści! rzetelne, dokumentne grzyby! Bez to ja drożej państwu nie policzę. Cena — ceną, grzyby za darmo: mogą dzieciska zbierać, ile zechcą!

Z aforyzmów modniarki.

„Tualeta jest często jak koperta listu: często z koperty można domyśleć się, co się wewnątrz listu znajduje".

Repertuar teatru letniego. Dziś w sobotę po raz 2-gi „Pojedynek," komedya w trzech aktach A. Abrahamowicza. W niedzielę „Pamiętniki szatana," komedya w 3 aktach E. Najaca.

Literatura i sztuka.

* **Teatr niemiecki** wystawił wczoraj w sali klubu pocztowego „Norę" Ibsena. Głośny ten dramat pragnie wywalczyć większe znaczenie kobiety w małżeństwie. Bohaterka Nora Helmer, która przed ślubem była piękną laleczką dla ojca, a po ślubie zmieniając tylko właściciela stała się nią dla męża, przychodzi do przeświadczenia o tej swojej roli pod wpływem następst nierozważnego kroku. Na początku pożycia małżeńskiego z mężem swoim Robertem podpisała ona na wekslu ojca swego, aby w ten sposób zdobyć sumę potrzebną dla ratowania zdrowia Roberta. Od tego czasu upłynęło ośm lat wesołego pożycia, po którym to czasie rzecz wychodzi na wierzch. Podczas sceny wywołanej wyjawieniem tego co się stało, Nora przychodzi do przekonania, że to była pierwsza jej rozmowa z mężem na seryo, podczas gdy aż dotąd była ona dla niego tylko przyjemną zabawką. Nora poznawszy zarazem, że na inną rolę nie zasługiwała, że do zadań jakie ma przed sobą jako żona i matka nie dorosła, postanawia dojrzeć, wystawiając się na samoistną walkę z życiem i porzuca męża i dzieci.

Żadna moralność nie nakazuje takiego wyjścia ze sprawy. Przeciwnie: każda by je nawet potępiła. Nie jest też ono koniecznością psychologiczną, ale wymagała tego doktryna emancypacyi kobiet, o którą chodzi Ibsenowi w „Norze" a jego nie razi nigdy taka dowolność. Nie omieszkał on też umieścić w sztuce ulubionych mu takich figur jak Günther człowiek ze szpetną przeszłością, odpychany przez każdego i wrzekomo z tego powodu zmuszony załatwiać nieczyste interesa jak pożyczka Nory na weksel ze sfałszowanym podpisem. Drugą taką czysto ibsenowską figurą jest przyjaciel Helmerów dr. Rank, człowiek umierający na wyschnięcie szpiku, odziedziczone po ojcu. Wreszcie Krystyna Linden przyjaciółka Nory z czasów panieńskich, która całe życie spędziwszy na pracy dla drugich, stanowi niejako kontrast Nory. Wszystkie te osoby przyczyniają sie do wikłania i akcyi i zamykania z niej wyjścia, skutkami własnej tragicznej przeszłości. Naturalnie, że jak zwykle u Ibsena nie brak w dramacie ponurych nastrojów i tajemniczych zdań, z których każde oprócz znaczenia chwilowego i relacyi z przeszłości ma w sobie jeszcze jakieś szersze znaczenie ogólne. Osobliwie to co mówi tabetyk dr. Rank jest formalnie napchanem symbolami i aluzyami najróżnorodniejszego kalibru.

Artyści niemieccy oddali całość tak dobrze, że wydobyli z dramatu rzec można wszystko, co było zeń do wydobycia. Osobliwie kilka scen zbiorowych wypadło doskonale, a całość byłaby jeszcze lepszą, gdyby nie mała scena sali klubowej, która nie pozwalała rozwinąć większego ruchu i jakby tłoczyła grę aktorów. Na pierwszy plan wysunęła się pani Klein-Hruby, znana nam z zeszłorocznych tutaj występów gościnnych Burgteatru. Będąc nadzwyczaj inteligentną aktorką oddała ona niekoniecznie odpowiednią dla niej rolę Nory znakomicie. Dobrze sekundował jej p. Klein w roli Roberta, a bardzo inteligentnie i głęboko pojął rolę Ranka p. Fritsche. Günther i Krystyna Linden wypadli bardzo dobrze.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

* **Słownika języka polskiego i niemieckiego,** opracowanego przez p. Konarskiego i Inlendera, wyszedł zeszyt 8 i 10 (część niemiecko-polska) i 9 (część polsko-niemiecka).

Głosy publiczności.

Z Biblioteki słuchaczów prawa. Pani Felicya Ostożyńska ofiarowała część biblioteki swego męża, przedwcześnie zmarłego profesora uniwersytetu śp. dra Władysława Ostrożyńskiego, liczącą przeszło 200 dzieł treści prawniczej Towarzystwu „Biblioteki słuchaczów prawa" we Lwowie. Chcąc dać wyraz swej wdzięczności dla wspaniałomyślnej ofiarodawczyni, zaliczyła Ją Rada zawiadowcza Towarzystwa na posiedzeniu z dnia 12 bm. w poczet członków założycieli. Z wkładką członka wspierającego przystąpił do „Biblioteki słuchaczów prawa" dr. Wilhelm Rolny.

SPORT.

W numerze 158 *Przeglądu* z dn. 14 lipca podaliśmy treść uwag, które o wyścigach lwowskich robi wiedeński „Sport" w swoim numerze 1122.

W następnym numerze z dn. 6 lipca tenże sam dziennik pisze, że dowiaduje się z uciechą, że owe uwagi wzbudziły żywe zajęcie w szerokich kołach hodowców i właścicieli koni galicyjskich, dały powód do wyczerpujących dyskusyi, z której okazuje się, że większość interesowanych zgadza się z wspomnianemi uwagami.

W dalszym ciągu pisze „Sport", że z takim programem, jak tegoroczny, wyścigi lwowskie nadal istnieć nie mogą, chyba z góry wyrzekną się współudziału liczniejszej publiczności i — lepszych stajen wyścigowych. Publiczność lwowska, równie jak każda inna, żąda rzeczy budzących zajęcie, chce mieć „attraction"; to też bardzo skąpy w tym roku udział publiczności w wyścigach, pomimo sprzyjającej pogody, przypisać należy programowi tegorocznemu, dzięki któremu walki na torze po większej części nie mogły wzbudzić zajęcia. System wykluczenia lepszych koni, który — jak pisze autor tych uwag — tak bardzo jaskrawo uwydatnia się w tegorocznym lwowskim programie, jest jego zdaniem monopolem dla miernoty, bo komu Bóg pozwoli dochować się lepszego konia, którego warto spróbować na innym torze, niż na parafialnych galicyjskich, ten już za to będzie ukarany nadwagą, bo „koń jego przebywał po za granicami Galicyi i Bukowiny".

Utrzymanie nadal podobnego programu byłoby wzniesieniem chowu miernoty na piedestal zasady, co przecież nie może być zadaniem towarzystwa dążącego do podniesienia chowu koni. W dalszym ciągu zastrzega się też przeciw biegom koni półkrwi na krótką metę, bo zdaniem jego, zadaniem chowu koni półkrwi nie powinna i nie może być produkcya latawców na krótką metę, ale choćby mniej szybkich, a silnych na długą metę wytrwałych koni użytkowych.

W ogóle z całego artykułu pisanego przez niegalicyanina, jak wskazują zbyt przeźroczyste inicyały, przebija życzliwość dla kraju i dla naszej hodowli koni, a ostateczny wniosek taki, że dla zabezpieczenia się od przewagi jednej stajni istnieje daleko skuteczniejszy sposób, niż odgradzanie się chińskim murem propozycyi wyścigowych, wykluczających lepsze konie, a sposobem tym jest: starać się wszelkiemi siłami wychować i mieć lepsze konie od owej przeważnej stajni. — „*Sapienti sat*".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 lipca.

(Z.). Pomimo, że konferencya przewodniczących opozycyjnych klubów niemieckich z prezesem gabinetu dała ujemny rezultat, przeważała na targu dzisiejszym tendencya zwyżkowa. Malutki popyt, jaki się ujawnił, wystarczył, by podnieść kursa. Najbardziej faworyzowane były dziś walory górnicze, co przypisać należy pogłosce, że niemieckie kopalnie i huty mają podwyższyć cenę żelaza. Zagraniczne targi oddziaływały dziś również w kierunku zwyżkowym. Renta hiszpańska, która przed bitwą morską pod Sant Jago stała na 33, dziś, po katastrofie, dosięgła kursu 38. Świadczy to o tem, że sfery finansowe absolutnie nie wierzą w to, by wojna jeszcze długo mogła potrwać.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·50, węgierskie 391·50, Anglobanki 157·25, Uniony 295·—, Bankvereiny 266·—, Länderbanki 226·25, Ludwiki 211·80, Czerniowieckie 291·—, Elbethale 261·75, Renta papierowa 101·65, srebrna 101·55, austryacka złota 121·50, austr. renta wal. kor. 100·85, węgierska złota 120·80, węgierska renta wal. kor. 99.—, dukat 5·63, 20 frankówka 9·52¹, , marki 11·76—, ruble 1·26¾.

Ceny zboża. Wiedeń 14 lipca. Pszenica na jesień 8·94—8·96; żyto na jesień 7·26—7·29; owies na jesień 5.95; kukurudza na lipiec-sierpień 5·38—5·40.

Wiedeń 15 lipca. Pszenica na jesień 8·75—8·90; żyto na jesień 7·09; owies na jesień 5·91—5·92; kukurudza na lipiec-sierpień 5·32—5·35; rzepak na sierpień-wrzesień 12·60—, 12·70. Spirytus 19·90.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9 do 15go lipca 1898 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 10·85 do 11·25, żyto 9.15 do 9.65, jęczmień browarny 7·00 do 7·75, jęczmień pastewny 6·75—7·25, owies 8·10—8·50, hreczka 9·00 do 9·50, kukurudza zeszłoroczna 5·75 do 6·10, kukurudza nowa 0.00 do 0·00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 8·85 do 10·10, groch pastewny 7·25 do 7·50, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 6·50 do 6·75, wyka 5·50 do 5·90, koniczyna czerwona —·00 do —·—, koniczyna biała 00·00 do —·00, koniczyna szwedzka 00·00 do 00·00 tymotka —·00 do 00·00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski 22·50 do 25·—, kminek —·— rzepak zimowy 10.75 do 11.00, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 0·0 do 0·00, nasienie konopne 0.00—0.—, chmiel 89·— do 116·—, nafta zwykła 14·00 do 15·00, nafta salonowa 18.00 do 19·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 18.75 do 19·00.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 15 lipca.

Zapotrzebowanie pszenicy na dzisiejszym targu było silniejsze, niż we wtorek i pszenica poszła w górę o 20—30 centów na 100 kilogr., a za najlepsze gatunki płacono nawet wyżej. Dowozy żyta z powodu zwyżki ostatnich dni zwiększyły się znacznie, co wpłynęło na obniżenie się cen, tak, że żyto płacono około 20 ct. niżej, niż we wtorek. Ceny innych produktów utrzymały się przy nieznacznych transakcyach niezmienione.

Płacono: pszenicę białą 11.30—11·90, czerwoną 11.50—12·10, żółtą 11·50—12.00; żyto 9·60—9.80, jęczmień browarny —·—do —·— na paszę 7.80—8·50, owies 8·00—9·—; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy-York 16 lipca. Dzienniki donoszą, że Mac Kinley w rozmowie z pewnym senatorem rzekł, że ma nadzieję, iż pokój niebawem już przyjdzie do skutku. — Do Portsmouth przywieziono 800 jeńców hiszpańskich z eskadry Cervery.

Admirał Cervera w rozmowie z pewnym dziennikarzem skarżył się na niedołęstwo, z jakiem kierowano z Madrytu całą akcyą wojenną. Wszystko zrobiono za późno i wszystko źle. Nie dano mu nawet dobrych armat i pozostawiono go całkiem własnej przemyślności. „Chciałbym — rzekł Cervera — ażeby w Hiszpanii wiedziano o tem, iż ludzie moi z ochoty szli na pewną śmierć, że moje cztery okręty ocaliły honor hiszpańskiej flagi w takiej sytuacyi, w której każdy inny admirał na mojem miejscu byłby się poddał". Cervera opowiada, że tylko synowi swojemu zawdzięcza, że jeszcze żyje. Gdy bowiem eksplodowały kotły na jego płonącym okręcie i słup pary na kilkadziesiąt metrów wysoki wydobył się z kadłuba, wtedy on choć ranny skoczył z pokładu w morze. Syn jego wskoczył za nim i schwycił go właśnie w chwili, gdy on już tonąć począł. Nadto opowiada Cervera, że nie było bynajmniej jego zamiarem dać się zamknąć w zatoce Sant Jago, przeciwnie chciał on tam zabawić tylko 24 godzin i nabrawszy węgla dalej popłynąć. Atoli nie mógł w tak krótkim czasie naładować węgla, gdyż za mało przygotowano go na grobiach nadbrzeżnych, a tymczasem Amerykanie zamknęli wejście do zatoki. W końcu rzekł Cervera, że jeżeli Amerykanie zechcą zdobyć Hawannę, to będzie to wymagało tak kolosalnych ofiar, iż w obec nich oblężenie Sant Jago przedstawi się jako nieznaczna zabawka.

Madryt 16 lipca. Minister wojny oświadczył, że zdaniem jego zawarcie pokoju tylko w takim razie jest możliwe, jeżeli Kubańczykom zostawi się swobodę decyzyi w drodze plebiscytu, czy pragną niezawisłości, czy też autonomii pod protektoratem Hiszpanii.

Dziennik *Correspondencia* donosi, że podróżni, którzy przybyli z wysp kanaryjskich do Kadyxu, opowiadają, że rybacy na Maderze zapewniają, iż widzieli jakieś trzy okręty wojenne, niezawodnie amerykańskie, zbliżające się do Madery.

Torpedowce należące do eskadry Camary zawinęły do portu Mahon na wyspach Balearskich.

Rzym 10 lipca. Dzienniki donoszą, że dwa włoskie okręty wojenne odpłynęły do Gibraltaru, by być w pogotowiu na wypadek, gdyby okręty amerykańskie zaatakowały wybrzeża Hiszpanii.

Waszyngton 16 lipca. W armii amerykańskiej na Kubie w przeciągu ostatnich 24 godzin 23 żołnierzy zachorowało, a trzech umarło na *żółtą* febrę.

New York 16 lipca. Telegram wysłany onegdaj z obozu pod Sant Jago donosi, że oddziały Czerwonego krzyża udały się do Sant Jago, aby tam spełniać funkcye policyjne aż do definitywnego zajęcia miasta. Hiszpanie w Sant Jago przygotowują się do wymarszu. Amerykanie i Kubańczycy czuwają nad tem, aby żaden chory na żółtą febrę lub podejrzany o nią nie dostał się do miasta. Forty i bateryе nadbrzeżne obsadzą Amerykanie bezzwłocznie, samo miasto zaś zajmą dopiero wtedy, gdy Hiszpanie je opuszczą.

Kraków 16 lipca. Stojący tu 12 pułk ułanów, którego właścicielem jest wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, obchodzi dziś i jutro jubileusz 100-nej rocznicy swego istnienia. Z tego powodu odbywają się rozmaite festyny, parada na błoniach, karuzele w uniformach z przed stu lat i t. p.

Wiedeń 16 lipca. O rokowaniach wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej z hr. Thunem, wydano następujący komunikat: Zebrani delegaci stronnictwa wiernokonstytucyjnej większej własności w Czechach, zastanowiwszy się dokładnie nad ogólną polityczną sytuacyą, przyszli do przekonania, że jak najszybsze zniesienie rozporządzeń językowych jest pierwszym, nieodzownym warunkiem przywrócenia uporządkowanych parlamentarnych i państwowych stosunków. Zbadawszy dokładnie przedłożone zarysy nowej ustawy językowej, delegaci wiernokonstytucyjnej większej własności w Czechach wyrażają przekonanie, że prezydent gabinetu starał się w swym projekcie stworzyć podstawę do merytorycznych rokowań, ale delegaci podnieśli cały szereg ciężkich zarzutów przeciw proponowanym przez hr. Thuna zasadom i oświadczyli, iż koniecznem jest, aby przedłożone im zarysy były poddane gruntownej rewizyi także w punktach głównych, gdyż według zapatrywań delegatów, zarysy te w takiej formie, w jakiej zostały przedłożone, nie mogą absolutnie stanowić podstawy, na którejby mogła oprzeć się odpowiednia ustawa językowa. Delegaci wypowiadają przekonanie, iż w interesie państwa i ze względu na wewnętrzną sytuacyę w państwie z dniem każdym coraz groźniejszą, należałoby prowadzić i dalej próby, aby doprowadzić do porozumienia, a przez to do wewnętrznego pokoju.

Wiedeń 16 lipca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie z 8 lipca, wydane na podstawie §. 14 ustaw zasadniczych, którem znosi się włożony w §§. 234 i 235 ustawy z 25 października 1896 na tych, którzy wypłacają zatrudnionemu u siebie personalowi niestałe pobory służbowe, obowiązek potrącania przy wypłacie tych poborów przypadającego od nich podatku. Mają oni atoli i nadal obowiązek zawiadamiać władzę skarbową o niestałych dochodach, jakie pobierają pracujący u nich ludzie. Jeżeli jednak pracodawca niestałe pobory wypłaca takim osobom, którym równocześnie płaci także stałe pensye, w takim razie ma obowiązek potrącić od nich podatek.

Petersburg 16 lipca. *Nowoje Wremia* omawia szowinistyczne prądy w Anglii i pisze, że takie prądy nie zawsze sprowadzają rozlew krwi. Wprawdzie ludność, która spodziewa się korzyści z wojny, prze do niej, ale do wojny nie dojdzie, bo Anglia widocznie szuka tak naiwnego sprzymierzeńca, którzyby dla niej wojnę rozpoczął. Takiego sojusznika jednak chyba nie znajdzie.

Paryż 16 lipca. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że podpułkownik Picquart popełnił w więzieniu samobójstwo. Okazała się ona jednak nieprawdziwą. Picquart dostał tylko silnego ataku nerwowego, tłukł głową o mur i miotał się jak szalony. Chciano mu już nałożyć kaftan bezpieczeństwa, lecz inspektor więzienia nie pozwolił na to. Ostatecznie Picquart uspokoił się i dziękował następnie dozorcom za pomoc, której mu użyczyli.

Paryż 16 lipca. Pogłoska, jakoby komendant Paryża jenerał Zurlinden wniósł przeciwko sędziemu śledczemu Bertulusowi skargę za to, że Esterhazy'ego pociągnął przed sąd cywilny, jest nieprawdziwą. Również nieprawdziwą jest pogłoska o wypuszczeniu na wolność Esterhazy'ego.

Aurore ogłasza list Zoli do prezesa gabinetu Brissona, w którym Zola oświadcza, że żadne ministeryum we Francyi nie będzie się mogło utrzymać, dopóki sprawa Dreyfussa nie zostanie załatwioną. Zola krytykuje oświadczenie ministra wojny Cavaignaca i twierdzi, że podane przezeń do wiadomości izby deputowanych dokumenta są albo sfałszowane albo nie odnoszą się wcale do Dreyfussa.

Krumau (w Czechach) 16 lipca. Namiestnik Czech hr. Coudenhove przybył tu dziś. Przyjęto go z wielką okazałością. W wielu gminach wzniesiono na jego przyjęcie łuki tryumfalne.

Rzym 16 lipca. „Ajencya Stefaniego" donosi, że król Humbert podpisał wczoraj wieczorem dekret, zamykający sesyę parlamentu.

Serajewo 16 lipca. Pielgrzymi bośniaccy powrócili tu z Mekki. Ludność mahometańska witała ich uroczyście. Pielgrzymi złożyli rządowi krajowemu podziękowanie za opiekę, jakiej doznawali.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 16 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 377.— do 387.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.30 do 101.00, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (lomisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98·40, 4 proc. los. w 56 lat 96.40 do 97.10.

SZCZAWNICA
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy **sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensyonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusiu. Kąpiele rzeczne itd. **Zakład inhalacyjny.** Kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa.
Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacyi kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20 maja.
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.**

Wydanie szóste.

Już wyszły z druku
Doświadczone Sekreta
SMAŻENIA
KONFITUR i SOKÓW
przez FLORENTYNĘ i WANDĘ
obejmują:
Smażenie konfitur, ze wszystkich istniejących owoców.
KONSERWY czyli *KOMPOTY* z brzoskwiń, gruszek, renglot, wiśni, porzeczek i t. p.
Owoce smażone w cukrze
WSZELKIE SOKI, MARMOLADY,
Powidełka owocowe.
Konserwy z Owoców
w spirytusie i w occie.
Nauka robienia Lodów, pomadek, Karmelków, Sorbety owocowe i t. p.
Cena 60 cnt.
Po przesłaniu przekazem poczt. **66 ct.** wysela franco, drukarnia narodowa St. Maniecki i Spł. — Lwów, Hotel Żorża.

Poszukiwaną była sierota do wzięcia za swoją, lat 12 do 15, ponieważ owe listy zgłaszających się nadane pod anonimem „Sierota“ poste restante Lwów, zostały przez niepowołaną osobę zabrane, przeto uprasza się tych samych osób, o powtórne pod tym samym anonimem „Sierota“ zgłoszenia nadesłać, ale do Biura anonsów „Impressa“ Lwów, Sykstuska 30. Także upraszam o równoczesne podanie adresu tego, ktoby się z odpowiedzią zgłosił.

Specyalista bukieciarz (ogrodnik) posiadający dłuższą praktykę zagranicą w ogrodach handlowych, specyalista w hodowli drzew, roślin i t. p. wszechstronnie w dziedzinie ogrodnictwa poszukuje posady zaraz. Łaskawe uwiadomienia z podaniem warunków do Biura ogłoszeń „Impressa“ Lwów, ulica Sykstuska 30.

Poszukuję 2 majątki od 60 do 120.000 wartości, z tych jeden blisko Lwowa. Hr. H. Biuro gazet Olszewskiego.

Erndtearbeiter werden gesucht
und
AGENTEN
welche solche besorgen.
Off. an **Domäne Stolzenau,** Prov. Hannover, (Deutschland).

Tomasz Moos Lwów, Sykstuska 30. Pracownia wyrobów metalowych, lejarnia bronzu fosforowego, który jest trzy razy trwalszy od zwykłego. Wyrabia wszelkie w zakres mosiężnictwa wchodzące dla browarów, gorzelń, tartaków i rafineryi oraz przyjmuje wszelkie reperacye po cenach umiarkowanych.

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia, na sprzedaż. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa, kancelarya adw. Lisiewiczów, Kościuszki 19.

Morele (spryoosy)
codzień świeżo rwane, rozpocznę wysyłkę około 15 lipca w koszach 5cio kilowych franko po 1 zł. 90 ct. Należytość z góry za przekazem nadesłana po 1 złr. 80 ct. Za staranne opakowanie i doborowy owoc, ręczę. Upraszam o wczesne łaskawe zamówienia. Główna wysyłka moreł Righetti, cukiernia w Zaleszczykach.

Prześliczny folwark 83 morgów pola bardzo dobrego, z tego 18 morgów pastwisk i sianożęci, wszystko obsiane i obsadzone do tego inwentarz bardzo ładny, dom mieszkalny o 6ciu pokojach, budynki gospodarczy w bardzo dobrym stanie położenie prześliczne, woda odpływowe przy domu, ¼ mili od stacyi kolei mila od wielkiego miasta za 38 tysięcy do sprzedania. Urodzaj bardzo piękny do przewidzenia, wartości 5 do 6 tysięcy. Zgłoszenia tylko listowne pod „Sprzedaż“ do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.

Droguista lub Farmaceuta także uczeń z ukończoną najmniej II. kl. gimn znajdą posady w składzie aptycznym w Krakowie ul. Stradom 7.

Gorzelnika poszukuje Zarząd dóbr Busk, odpisy świadectw nie zwraca się.

Poszukuje się na posadę **magazyniera, wierników gorzelnianego** człowieka nie starego, uczciwego, biegłego w pisaniu i rachunkach, na ordynaryę. Rekomendacye dobre, niemniej kaucya w gotówce lub effektach pożądane. Zgłaszać się do zarządu dóbr Unów, poczta Kulików. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Ekonom obeznany wszechstronnie z gospodarstwem rolnem i chodowlą bydła jakoteż i z rachunkowością, z dłuższą praktyką, życzy sobie miejsce zmienić na ordynaryę. Łaskawe oferty uprasza pod „G. P.“ poste restante Radymno.

Ekonom-rządca z wieloletnią praktyką gospodarską i kancelaryjną, posiadający najlepsze świadectwa, poszukuje posady z powodu zmiany właściciela. Zgłoszenia A. M. biuro Plohna.

Aspirant III roku farmacyi przyjmie posadę w większem mieście. Łaskawe zgłoszenia pod „Aspirant farmacyi“ Lwów Polna 5, II. p.

Zarząd dóbr Podhorodce ost. poczta Schodnica, poszukuje natychmiast podleśniczego, obznajomionego z kulturą lasową i manipulacyą. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Zakopane. Willa parterowa Nr. 65, weranda, 5 pokoi, kuchnia, drewutnia, stajenka, studnia, w centralnem miejscu na krupówkach do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi parafialnej na plebanii w Zakopanem.

Najpiękniejsze i wybrane **aprykozy i maryle,** kosz 5 kilowy 1 złr. 85 ct. za zaliczką **Ch. Sternschuss Zaleszczyki.**

Pomocnik handlowy, zdolny ekspedyent, obznajomiony z handlem broni lub galanteryjnym, władający poprawnie językiem niemieckim w mowie i piśmie znajdzie umieszczenie w głównym magazynie broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie.

Poszukuję rutynow. ekspedytorki pocztowej z kaucyą złr. 200 na wieś. (3 mile za Krakowem). Posada stała, odpowiednia dla osoby starszej. Bliższa wiadomość: Ćmikiewicz, Przeginia duchowna.

BASEN wspaniale urządzony **otwarty na nowo w zakładzie kąpielowym św. Anny Akademicka 10.** Kąpiel z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct.
pływalnia

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
Piwo okocimskie
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

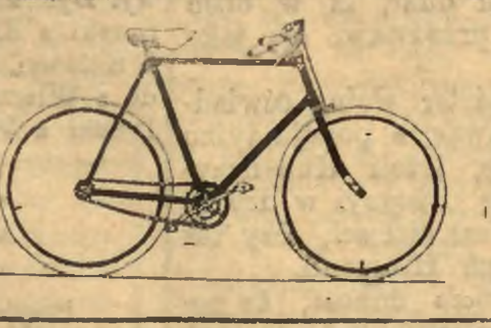
Naltuta Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler Markus pl. Akademicki.
Natana Baumana Synowie, ulica Ruska 18.
Bukalski Wł. ul. Szeptyckich.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O., ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Fränkel Józef, ul. Sapiehy 47.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Landes Jakób, ul. Halicka.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 79.
Nowodworski J., Kopernika 3.
Menkes A. W. plac Strzelecki 3.
M. Tuch, ul. Gródeckich 4.
Osias Schwarzer, ul. Gródecka.
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski K., ul. Teatralna.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa.
Reich Samuel, Rynek.
Reinbach P., pl. Gołuchowskich.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Sara Schall, Krasickich 20.
Sonnenschein D., róg Gródeckiej.
Stoll S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31.
Teitelbaum I., Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna 7.
Teichman Teofil, ulica Dominikańska 2.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Ważny Jan, Czarnieckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.
S. Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
H. Wolisch, ul. Gródecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana
S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a zatem zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz browar w Okocimie.

SUPERFOSFATY
kostne i mineralne
wypróbowany, najpewniejszy i najtańszy środek nawozowy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20 pr. w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany.
Najpewniejszy skutek i największy dochód poręcza się, **niezbędne do jesiennego użytku**, nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia.
Dalej:
Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specyalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themesowa żużel patentowany gips superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego.
Wapno dla karmy etc.
dostarczają **i wytrzymują wszędzie konkurencye.**
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu-Themenogo i Liszek koło Rostoku
Biuro centralne w **Pradze** Heinrichgasse 17.
Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny: **Sobel i Margulies**, Lwów ul. Sobieskiego 28.

Firma WIKTOR BERGER
Lwów, Akademicka 8.
Pierwszy w kraju bezpośredni fabryczny **skład rowerów**



Ceny ściśle fabryczne. Gwarancya nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania. Własny fachowy warstat reparacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki po romuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi, tratwą.
DORNA Bukowina
W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza** kuracya **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego Dra **Artura Loebel.**

Panie w Wiedniu zawdzięczają swą piękność



przedewszystkiem używaniu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsławniejszej
Oryginalnej Pasty Pompadour,
wynalezionu przez zmarłego Dr. A. Rixa. Ten kosmetyk daje żywy i świeży kolor twarzy, lśniąco białą cerę bez zmarszczek nawet w najpóźniejszym wieku, usuwa pod gwarancyą (zwrot pieniędzy w przeciwnyw razie) piegi, plamy wątrobiane, pęchyrzyki, czerwone plamy, nieczystości skóry, używana od 40 lat przez najwyższe osoby, artystów i t. d., na co mam świadectwa i podziękowania. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego kosmetyku jest 40 lat trwania, podczas gdy przez ten czas tysiące podobnych środków powstawało i ginęło. Cena za słoik (dość na 6 miesięcy) 1.50, próbne tuby za sztukę 50 ct.
Mleko Pompadour
powleka cerę mleczną białością, nie ginącą nawet po umyciu. Oryginalny flakon złr. 1·50, mydło Pompadour 30ct., puder Pompadour różowy, kremowy biały złr. 1·25. Zwrócić się należy do synów **Wilhelminy Rix** wdowy po lekarzu (Anton Rix et Bruder) jedyni wytwórcy prawdziwych preparatów Dra Rixa. Wien, Praterstrasse 16. Przy zakupnie brać tylko plombowane paczki. We Lwowie u Z. Ruckera.

Gry towarzyskie!
polecamy taniej jak wszędzie
LAVN TENNIS kompletne.
RAKIETY i PIŁKI angielskie do Lavn Tennis
Kręgle
Kule do kręgli z drzewa Lignum Sanctum.
KROKIETY
HAMAKI dla dorosłych i dla dzieci
PRZYRZĄDY pokojowe gimnastyczne.
J. Friedrich i A. Beacock
skład farb, lakierów i materyałów
Lwów, ul. Hatmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
„Esprit de vin Marque d'or“
poleca c. k. uprz.
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. Baczewskiego
c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.



Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancyą za trwały wyrób, **młynki patent. wialnie, poprawne trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p. oraz maszynowe części składowe, **krany,** windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacye** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach
J. WYCHERA
we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza.

Rowery najsłynniejszej fabryki amerykańskiej
Pope Manufacturing w Hartword
COLUMBIA
są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Strumengerów, skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.





Zacherlin
działa zdumiewająca! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“.**
Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin“.

Moje patentowane kamienie wyrabiają różne cegielnie Austryi i Niemiec.

Najdalej idąca gwarancja.

Patenty w wszystkich krajach przemysłowych.
Najwyższa wytrzymałość.
Największy opór przeciw pęknięciu.
Nieprzepuszczający wierzch komina.
Najlepszy przewiew.
Wielka oszczędność węgla przy budowaniu

kominów fabrycznych

przez użycie moich patentowanych kamieni „Radialsteine“.
Budowanie paleniska.
Zakładanie gromochronów.
Wszelkie naprawy kominów bez przeszkody w ruchu.
Wszelkie budowy z parowymi windami.
Gerhard Dertz, Kassel.
Prospekta i kosztorysy darmo.

Zastępca moim dla Galicyi i Bukowiny jest budow. Lewiński we Lwowie.

Kilka sztuk bardzo mało używanych, tegorocznych modeli **ROWERÓW** damskich i męskich, bez najmniejszych wad z wszelkiemi dodatkami, wagi od 12 do 14 ko pierwszorzęd. marek „Humber“ Styria-Puch i amerykańskich, otrzymał z 2giej ręki bardzo tanio do sprzedania **PIELECKI i Ska LWÓW** główny magazyn broni, rowerów i przyborów uniformowych.



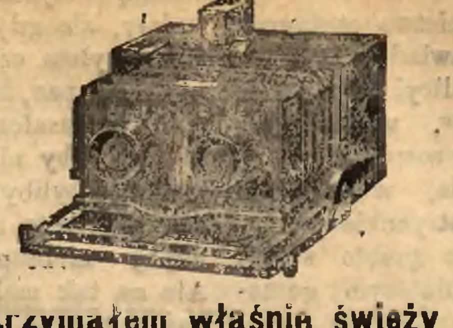
Sławne na całym świecie Koła „Opel“ fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny: Cycle house „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmanna. Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.



Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca
Glazura emaliowa biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu
Ludwika Marxa
w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.
Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.
Skład: **Friedrich i A. Beacock,** ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn, Rynek.**

Friedrich i Beacock
polecają
do odświeżania i konserwowania letnich bucików.
Creme paryski żółty i brązowy.
Meltonian krem bezbarwny i czarny
Mydełko do czyszczenia wszelkich żółtych skór.
Glazurę żółtą, orange i brązową.
Ryceroi apretura na obuwie.
Muhra apratura na obuwie.
Nigger Blacking lakier na obuwie.
Nubian Blacking lakier na obuwie.
Matador Polish lakier na obuwie.
Gartnego lakier na obuwie.
Wazelinę do konserwow. skór
jakoteż
oryginalne angielskie lakiery i kremy na żółtą skórę
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Sezon 1898.



Otrzymałem właśnie świeży transport
APARATÓW
fotograficznych
najnowszej konstrukcyi



od 5 do 300 złr.
Ludwik Feigl
pasaż Hausmana we Lwowie



pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: **papier, płyty i chemikalja zawsze świeże,** co do jakości niezrównane **a jednak tańsze jak wszędzie.**



Wyłączne zastępstwo jeneralne
sławnych płyt
Westentorp i Wehner.

Za 2 zł. przerabia stare materace (3 poduszki) Józef Schuster Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia od 60 centów.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

KAPELUSZE
miękkie, twarde i cylindry z fabryki Habiga i Plessa w najlepszym gatunku i najtaniej polecają
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Maryacki 6.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

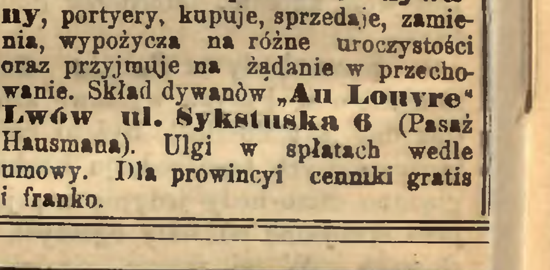
Do obecnego zasiewu
nasienie rzepy pastewnej ścierntanki
białej, okrągłej i długiej klgrm 70 ct.
ŁYKO indyjskie do okolizowania i przywiązywania roślin klgrm 1.20.
Noże do okolizowania (Kundego)
poleca
Handel Nasion Antoniego Klimawicza i Syna
we Lwowie plac Halicki l. 14.

Adolf Silberstein
optyk i mechanik
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9 róg ulicy Sykstuskiej
poleca **największy wybór**
instrumentów niwelacyjnych
łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajscajgów całówek. Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzenie tychże we Lwowie i na prowincyi. Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie.
Zlecenia z prowincyi załatwiam pocztą

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą.



Prawdziwe perskie dywany, portyery, kupuje, sprzedaje, zamienia, wypożycza na różne uroczystości oraz przyjmuje na żądanie w przechowanie. Skład dywanów **„Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6** (Pasaż Hausmana). Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

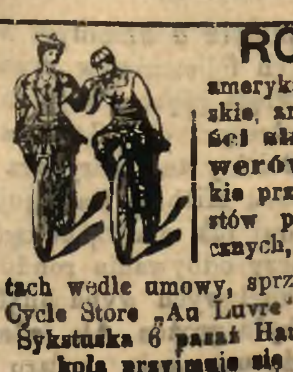


Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Bedyka i apt. E. Hellera, Leona Kallia apt. w Brodach.**

Cukry deserowe znakomite
od lat 15 uznane za najlepsze
Czekoladę w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone, proszkowane
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Do kąpieli
Sól morską i kamienną
Sól francensbadzką
Siarczan z żelaza
Wątrobę siarczaną
Kule żelazne
Gąbki tanie
poleca
W. Czopp
najstarszy galic. skład farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.



ROWERY amerykańskie, francuskie, angielskie, **części składowe rowerów** jakoteż wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Luvre“ we Lwowie ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółka hotel Żorża Zarządca W. Hosak.